Nr 16. Kraków, Sroda 21 Stycznia 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Po latach czterdziestu.

Kraków, 20 stycznia.

„Porządek panuje w Warszawie“ — ogłosił światu minister króla-mieszczanina z trybuny francuskiego parlamentu, kiedy po krwawych zapasach listopadowego powstania, wojska rosyjskie zajęły napowrót naszą stolicę, z której je powstanie wygnało. Zapanował porządek... cmentarny. Prawowita władza narodowa ustąpić musiała uzurpatorskiej władzy obcej. Nastały czasy strasznej reakcyi. System Mikołajowski, jak zmora, zaciężył nietylko na Polsce samej. Ugięły się pod nim i służyły mu wszystkie rządy europejskiego kontynentu. Reakcya stała się powszechną. Mikołaj był faktycznym panem Europy. Nie zmieniły tego stanu rzeczy wypadki r. 1848, tylko go na chwilę przerwały. Ten prąd świeżego powietrza, ten promień światła, jaki z ruchu ówczesnego poszedł po Europie, nie przedostał się do wielkiego a ciemnego i ponurego więzienia, jakiem było imperium rosyjskie. I raz jeszcze stanął Mikołaj jako ten, który losy starych monarchij trzyma w swem ręku; jego interwencya wytrąciła broń z ręki ostatnich bojowników ówczesnego ruchu wolnościowego, z ręki walczących o swe prawa narodowe i konstytucyjne Węgrów.

Żelazna dłoń Mikołaja, straszny gniot jego rządowego systemu, najsrożej zaciężyły na życiu narodowem Polaków w zaborze rosyjskim. Myśl polska już od upadku listopadowego powstania, schroniwszy się do emigracyi, doprodziła tam do niebywałego rozkwitu polską poezyę, przelała się na kraj propagandą idei narodowej niepodległości i demokratycznego ustroju społeczeństwa polskiego. A im silniejszą była ta fala, im bardziej wpływ jej przenikał umysły w kraju, tem dotkliwiej uczuwał kraj ucisk Mikołajowskiego systemu, tem cięższym do zniesienia był ten stan rzeczy, tak straszliwie sprzeczny z ideą, przenikającą całe ówczesne pokolenie polskie.

Ale reakcya europejska po wypadkach roku 1848 i 1849 nie miała być długotrwałą. Zachwiała nią naprzód wojna krymska. Upokorzenie i osłabienie Rosyi i śmierć Mikołaja, były tą chwilą przełomową, po której nastąpił zwrot ku lepszemu. Przyszła powrotna fala tych idei, które w r. 1848 chwilowo zmusiły rządy autokratyczne do ustępstw. Cesarz Napoleon wzniósł sztandar narodowościowy, a oswobodzenie Włoch było dowodem, że to nie chorągiewka do jakiegoś chwilowego użytku, ale program pojęty poważnie, za którym stoi siła wielkiego państwa i wielkiego a do entuzyazmu dla idei skorego narodu. Na polach Magenty i Solferina upadł stary system austryacki, system samowładztwa biurokracyi, cenzury, krępującej wszelką swobodę myśli, system germanizacyi. Zaczęła powstawać nowa, konstytucyjna Austrya, z częściowem uznaniem praw narodowości, z ograniczeniem wszechwładnej biurokracyi, z ulżeniem pęt, nałożonych na swobodę słowa. Zaczął się w tej Austryi żywy ruch narodowy wśród nie-niemieckich narodowości. Co zaś najważniejsza, to fala świeżego powietrza poczęła przenikać tym razem do Rosyi.

* * *

Na tem tle europejskich wypadków rozpoczął się ruch polski, który doprowadził do styczniowego powstania. Śmierć Mikołaja, wstąpienie na tron Aleksandra II-go, o którym powszechnie przypuszczano, że odrodzenie Rosyi po wojnie krymskiej rozpocznie od reform wewnętrznych i zaprowadzi znaczne ulgi w despotycznym na wskróś systemie ojca swego, postawienie na porządku dziennym sprawy włościańskiej, która od upadku listopadowego powstania stała na pierwszym planie programu polskiego patryotyzmu: to wszystko łącznie z wypadkami europejskiemi, z rozbudzonym ponownie a we Włoszech już zwyciężającym ruchem narodowym i wolnościowym, musiało oddziałać potężnie na umysły polskie. Długo tłumione, deptane i poniewierane uczucia narodowe, długo gnębione wszelkie dążenia do odzyskania praw narodowych, długo udaremniane wszelkie zapędy ku rozwiązaniu sprawy włościańskiej, ażeby w ten sposób stworzyć główny warunek wewnętrznej spoistości narodowego społeczeństwa, — musiały żywiołową siłą wydobyć się na jaw. Im silniejszy i dłużej trwający ucisk, im pełniejsza czara krzywd i uciemiężenia, im jaskrawsza sprzeczność, — z jednej strony między przenikającą cały naród ideą a faktycznym stanem rzeczy, a z drugiej między strasznem położeniem narodu a zdobywcami, jakie gdzieindziej czyni idea praw narodowych i swobody — z tem większą siłą myśl narodowa i uczucie objawia się na zewnątrz i szuka sobie ujścia. Więc gdy nowy car zamiast oczekiwanych słów pokoju rzucił narodowi zapowiedź dalszego trwania dawnego systemu w słowach: „co mój ojciec zrobił — dobre było“ — gdy tym, którzy wówczas nawet w pojęciu najsurowszego legalizmu jeszcze niczem nie „zawinili“, rzucił groźbę: „będę srogi i potrafię być srogi“ — gdy dodał do tego ową niby ojcowską przestrogę, która wszelką myśl o urzeczywistnieniu praw narodowych nazwała „marzeniem“ — stał się nieuniknionym naturalny odruch patryotyzmu polskiego, protest jego przeciw pochwaleniu Mikołajowskiego despotyzmu, przeciw zapowiedzianej srogości, przeciw zesłaniu polskiej myśli narodowej w krainę marzeń.

Więc wyszedł lud warszawski na ulice, które widziały krwawe zapasy z Igelströmem i późniejszą listopadową walkę, — i niósł krzyż przed sobą i z tysięcy piersi wzniosła się do nieba pieśń:

„Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!“

I popłynęła krew bezbronnych, których „zbrodnią“ była modlitwa o lepszą dolę narodu. — I powtórnie spłynęła krew ludu na bruk warszawski, kiedy się miała rozstrzygać sprawa włościańska w Towarzystwie rolniczem, i była ta krew kitem, który sprawę uobywatelenia ludu zespolił nierozerwalnie ze sprawą odzyskania praw narodowych. A krew, to „dziwny płyn“. Tem dziwniejsza zaś jego moc, gdy spłynie bez winy a w obronie prawa, a w imię wielkiej idei.

* * *

Odtąd wypadki niepowstrzymanym pędem szły ku powstaniu. Branka nie wywołała tego powstania; ona je tylko przyspieszyła. Że bez obcej pomocy powstanie zwyciężyć nie może, pod tym względem zapewne nikt się nie łudził. Że w ciągu tych strasznych zapasów garstek powstańczych z olbrzymią przewagą militarnie zorganizowanego nieprzyjaciela, obudzano nadzieje tej obcej pomocy, a tem samem przedłużano beznadziejną walkę, a obietnic tych nie ziszczono — pozostanie na zawsze straszną zbrodnią obcej dyplomacyi, a prawdziwie zbrodniczym błędem naszej. Ale ta ogromna suma ofiarności, poświęcenia bez granic, bohaterstwa najczęściej bezimiennego, ale ten bezprzykładny w dziejach obraz rządu bezimiennego, tajnego, ukrywającego się w stolicy opanowanej przez nieprzyjaciół, a jednak rządzącego i znajdującego posłuch powszechny: to dowód i objaw takiej żywotności narodu, która musi w niwecz obrócić nadzieje tych, co ten naród między zmarłe liczą.

Powstanie upaść musiało. Jako wysiłek, który celu swego bezpośredniego nie osięgnął, a porwał olbrzymią sumę ofiar z pośród samego kwiatu narodu i sprowadził upadkiem swym prześladowanie najdłużej trwające i najbardziej bezwzględne i okrutne z całego szeregu prześladowań w naszem życiu porozbiorowem,— było to powstanie niewątpliwą klęską.

Ale mylny jest sąd o takich wypadkach, oparty tylko na bezpośrednim skutku. Bywają skutki dalsze i głębsze, a na przyszłość o wiele donioślejsze od tego, co zazwyczaj klęską nazywamy; bywają zwycięstwa w dziedzinie idei, które stokrotnie przewyższają poniesione ofiary. A takim wśród klęsk zwycięzcą jest sama idea powstania styczniowego.

Powiedzieliśmy: krew, która spłynęła na ulicach Warszawy przy sposobności obrad Towarzystwa rolniczego nad sprawą włościańską, była tym kitem, który zespolił sprawę uobywatelenia ludu ze sprawą odzyskania praw narodowych. To też Rząd Narodowy w styczniowym swym manifeście pozostał wierny tej przewodniej myśli, zadekretował usamowolnienie i uwłaszczenie włościan, naprawił ciężki błąd pokolenia listopadowego, które sprawę tę nierozwiązaną zostawiło, zmusił rząd rosyjski do oddania ludowi ziemi i prawa rozporządzania swą pracą. Rząd rosyjski uczynił to z myślą, przeciw sprawie narodowej polskiej skierowaną, łudząc się, że aktem uwłaszczenia zdobędzie sobie serca ludu, a oderwie je od narodowej sprawy. Ale „krew, to dziwny płyn“. I te strumienie krwi i te hekatomby ofiar w powstaniu pod hasłem uwłaszczenia włościan, sprawiły, że te nadzieje rządu rosyjskiego spełzły na niczem.

Dzisiaj, gdy już lat 40 od owej wielkiej dziejowej tragedyi upłynęło, dzisiaj możemy już śmiało powiedzieć, że lud polski, pomimo owych rzekomych „dobrodziejstw“ rządu carskiego, nie jest dla sprawy narodowej stracony, że przeciwnie, z każdym dniem coraz bardziej polskim się czuje i wyznaje, coraz silniej się do narodowej przywiązuje sprawy. I możemy dalej stwierdzić, że wśród ogółu polskiego coraz szersze kręgi zatacza to przekonanie, iż dla oświaty tego ludu, dla jego uobywatelenia, dla podniesienia jego kultury narodowej, jego bytu materyalnego, jego moralnego poziomu — żadna ofiara, żadna praca nie jest za wielka. I zaczyna to przekonanie coraz bardziej przenikać serca i umysły w tych nawet kołach, które do niedawna zachowywały się wobec tego co najmniej obojętnie.

To jest wielkie zwycięstwo roku 1863. I dla tego zwycięstwa głównie, pamięć tego powstania pozostanie zawsze drogą i świętą, dla tego zwycięstwa oddajemy cześć wszystkim a tak bardzo licznym powstania tego ofiarom. Oddało nam ono nieskalany, czysty sztandar narodowy, przekazało ideę oparcia sprawy narodowej o niespożytą siłę ludową. Od nas zależy tę świętą spuściznę przechować, rozwinąć, wzmocnić, a ku ostatecznemu zwycięstwu narodowej sprawy następnemu pokoleniu przekazać.

Hr. Bülow o środkach antipolskich.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego krytykował poseł z centrum Fritzen między innemi także pozycye wydatków na nowe środki antipolskie. W obronie tych pozycyj wystąpił natychmiast hr. Bülow i powiedział mniej więcej co następuje:

Rząd zabrał się teraz do przeprowadzenia programu, jaki mowca rozwinął w Sejmie w roku przeszłym. Kwestya polska była zawsze i jest dzisiaj najważniejszą wewnętrzną sprawą pruską, wymaga więc także nadzwyczajnych środków. Rząd jest przekonany, że tylko takiemi środkami może być utrzymana całość i nienaruszalność monarchii, oraz niemieckiego stanu posiadania. Między innemi okazała się potrzeba reorganizacyi komisyi kolonizacyjnej, ponieważ dotychczasowa jej działalność nie odpowiadała jej zadaniu. Rząd zamierza podzielić ją na dwie samodzielne komisye, dla Księstwa i Prus zachodnich, i przedłoży projekt swój wkrótce już Sejmowi.

Co się tyczy projektowanych dodatków do pensyj urzędniczych, to mają one być poniekąd odszkodowaniem dla urzędników za przykrości(?), jakie znoszą na kresach i za podwójnie ciężką służbę w tych stronach. Dodatki do pensyj nauczycieli mają na celu zwabienie młodzieży z innych dzielnic niemieckich do seminaryów w Poznańskiem, gdzie panuje brak nauczycieli.

Do środków ku wzmożeniu niemczyzny zaliczyć także trzeba nowy wydatek w kwocie 24 milionów marek na budowę nowych kolei w Poznańskiem i Prusach zachodnich. „Polityka nasza — zakończył mowę swą kanclerz — nie zna różnicy stronnictw ani wyznań, nie zna małostkowej nienawiści (?!) Dąży tylko do tego, aby każdy mieszkaniec wschodnich dzielnic czuł się dobrym Prusakiem i Niemcem“.

Z powodu kilku uwag posła hr. Limburga, zabrał hr. Bülow raz jeszcze głos i mówił o zamierzonej budowie zamku cesarskiego w Poznaniu. Zamek ten ma ten sam cel, jaki miał nowy zamek cesarski w Strassburgu. Przez wybudowanie zamku tego ułatwiono częstszy pobyt cesarza w tem mieście, a pobyt ten zacieśnił osobiste węzły między cesarzem a Alzacyą i Lotaryngią i przyczynił się do istotnego zlania się tego kraju z niemieckim państwem. Dlatego spodziewam się, — rzekł Bülow — że większość Izby nie odmówi nam środków na budowę rezydencyi w Poznaniu, która ma stanowić nie tylko zewnętrzne znamię niemieckości tejże prowincyi i jej przynależności do pruskiej monarchii, ale także ma dać sposobność królowi do częstszego w prowincyi Poznańskiej rezydowania i właśnie tej prowincyi nadać znamię jego osobistego zainteresowania się i osobistej około tej prowincyi pieczy“.

Z polskich posłów na tem posiedzeniu nikt jeszcze głosu nie zabrał. Odpowiedzą oni zapewne na te patetyczne tyrady kanclerza dzisiaj.

Na wagę!

Miejmy nadzieję, nie tę chciwą złudzeń,
Ślepego szczęścia płochą zalotnicę,
Lecz tę, co w grobach czeka dnia przebudzeń,
I przechowuje oręż i przyłbicę.

El...y.

I Litwa za broń chwyciła. Konstanty Kalinowski „jeden z najszlachetniejszych mężów Litwy“ *), założywszy pierwszą drukarnię białoruską, przygotował strony litewskie do powstania. On też w odezwie do ludu pisał:

„Douhu Palaki zdali pamocy z zabranicy, narody czużezienuyje kryczeli mnoha, i da hetoj pory niczoha dla nas nie zrobili. Dla teho to Narodzie, jak tolko kali paczujesz, szto braty twoje z pod Warszawy biućsia za praudu i swabodu, tahdy i ty nie astawaj sia z zadu, no uchapiuszy za szto zmożesz, za kasu, siakieru i ciełoj hramadoi idzi wajawaczi za swoje czeławieczyje i narodnoje prawo, za swoju wieru, za swoju ziemlu radnuju“.

Więc lud litewski stanął do walki. Zebrany oddział szedł z pieśnią na ustach, uzbrojony w kosy, strzelby i siekiery.

Było to w dwa tygodnie po wybuchu powstania w Warszawie. W drodze pod Siemiatyczami stanął generał Maniukin z Białegostoku.

„Bij i zabijaj!“ brzmiała komenda dowódcy silnej armii. Litwini odpowiedzieli walką.

*) Giller: „Powstanie narodu polskiego“.

Z wspomnień powstańca.

Pod Cieplinami.

Ludno i gwarno było w lesie cieplińskim, pod Przedczem na Kujawach, kiedyśmy wraz z Józefem Stępowskim 7 lutego 1863 r. o świcie do niego na wozach drabiniastych wjechali, wraz z kilkunastu innymi powstańcami. Garstka, około 300 ludzi licząca, posiadająca około 30 strzelb myśliwskich, trochę kos, a reszta z kijami, ćwiczyła się na polance w obrotach wojennych, pod komendą ówczesnego naczelnika oddziału, majora Ulatowskiego. Zastaliśmy tam już wczorajszego naszego towarzysza Juliusza Erlickiego, który, jako dawny kadet korpusu leśnego, moskiewskiego, zajmował już stanowisko porucznika instruktora.

Kilkanaście kociołków zawieszonych na improwizowanych trójnogach, syczało nad ogniem. Warzył się płyn jakiś, który zupę miał reprezentować, a gdzie niegdzie jakiś młodociany kucharz piekł nad ogniem kawałek słoniny, który mu śniadanie miał okrasić.

Tu znowu wozów pełno, z odzieżą, prowiantami, a wyrzucane z nich kosy, wydawały dźwięk stali właściwy.

Przy kuźni polowej odzywały się uderzenia młotów kowali, prostujących kosy, a siekiery, wycinające młode dębczaki na styliska, hukiem napełniały powietrze.

Dziwna rzecz, że przy takim gwarze i hałasie, żadna wideta nie zatrzymała nas przy wjeździe do lasu, widocznie uważano się tam zupełnie bezpiecznych, albo wszyscy znali Andrzeja Bogusza, który nas prowadził. Natomiast pełno wieśniaków młodych i starych z wielką ciekawością przypatrywało się mustrze, kociołkom i kuźni, a niektórzy z ciekawszych nie wahali się nawet wsadzać głowy do lichego szałasu skleconego z gałęzi, który służył za schronienie dla sztabu.

Nasz przewodnik, Andrzej Bogusz, zaprowadził nas do tego szałasu, gdzie znaleźliśmy komisarza rządu narodowego, Stanisława Franowskiego, który, jako ułomny, dość zabawnie ze swoim wielkim pałaszem wyglądał. Oprócz niego i kilku oficerów, zastaliśmy tam dawnego naszego kolegę z Petersburga, Zygmunta Waryłkiewicza, który wyemigrowawszy w 1860 r., powrócił do kraju w chwili wybuchu powstania.

Po skończonych ćwiczeniach przedstawiono nas naczelnikowi, który nam, jako nauczycielom gimnazyalnym, zaproponował stopnie oficerskie. Odrzuciliśmy tę propozycyę, i podoficerami nawet nie chcieliśmy zostać, mając pełną świadomość tak odpowiedzialności, jak i naszej nicości w sztuce wojskowej; dubeltówki nawet nasze ustąpiliśmy umiejętniejszym, a sami jako prości kosynierzy zaciągnęliśmy się pod komendę Juliusza.

Ochotnicy przybywali ciągle, broni zaś zapasowej nie było, tak, że o posiadanie kosy trzeba się było dobijać i do niej torować sobie drogę łapówkami, dawanemi kowalowi. — Nieład był wielki, a ludzi doświadczonych mało; sądząc, iż czem dłuższa kosa, tem skuteczniejsza, oprawialiśmy sobie kosy na cztero lub pięcio-metrowych styliskach, z młodych, surowych dębczaków, a trudno było je zmienić, gdy się spostrzegło, iż taką kosą ruszać niepodobna.

Po południu wzięliśmy udział w ćwiczeniach, manewrując prostemi kijami, bo kosy nasze nie były gotowe, wieczorem zaś uzbrojony w mój długi a ciężki drąg z kosą na końcu, byłem po raz pierwszy postawiony na pikiecie, gdzieś na skraju lasu. — Z okularów moich, choćby się były nie stłukły, nie mógłbym mieć pociechy, i po raz pierwszy wtedy przekonałem się, że dla dobrego żołnierza wzrok normalny jest nieodzowny.

Osmego lutego z rana znowu tensam Andrzej Bogusz przywiózł nam nowego naczelnika oddziału, w osobie Kazimierza Mielęckiego. Młoda, żołnierska postać Mielęckiego, krótka, energiczna mowa, którą wygłosił przed frontem, dodały nam otuchy, iż większy ład i porządek zapanują w naszym obozie. Kapelan, Bernardyn, odprawił nabożeństwo, Mielęcki odbył przegląd na polance, zalecał karność i posłuszeństwo, a staremu majorowi Ulatowskiemu pozostawił dowództwo piechoty.

Wozów z żywnością, bronią i amunicyą przybyło sporo, ustawiono jeszcze dwie kuźnie polowe, a przekuwanie i przybijanie kos szybko postępowało, słoniny i chleba nie brakło, a ja, co nigdy przedtem wódki nie piłem, z łatwością nauczyłem się przełykać całą szklaneczkę tego napoju.

Ludzi i koni ciągle przybywało i ku niemałemu zdziwieniu około wieczora zobaczyliśmy sformowaną naszą kawaleryę, blisko 30 koni. Wprawdzie uzbrojenie pozostawiało wiele do życzenia, bo niektórzy mieli zaledwie pałasze, zawieszone na sznurkach, inni lance, z jednym lub dwoma pistoletami, a inni jeszcze same strzelby myśliwskie, przewieszone przez plecy, zawsze była to kawalerya, która mogła czuwać nad obozem.

Około ósmej lub dziewiątej wieczorem oddział kawaleryi, sformowawszy się przed szałasem naczelnika, po cichej komendzie, danej dowodzącemu, ruszył z miejsca i gdzieś wymaszerował, a z nim i komisarz pełnomocny i koleżka Waryłkiewicz.

W kilka godzin potem, drzemiąc pod drzewami, zostaliśmy przebudzeni silnym hałasem, sprawionym przez powracającą kawaleryę, która otaczała kilka wielkich wozów. Na jednym z nich, drabiniastym, siedziało dziesięciu bezbronnych żołdaków moskiewskich. Inne wozy naładowane były mundurami, bielizną i podobnemi rekwizytami.

Na ten widok wielka radość zapanowała w obozie: wszyscyśmy zapomnieli o spaniu i radzibyśmy się byli dowiedzieć o tem, co zaszło i w jakich okolicznościach. Na mój pluton wypadła kolej trzymania warty przy jeńcach. Od nich, tak jak i od kawalerzystów dowiedzieliśmy się, że nasza kawalerya napadła wieczorem na magazyn, czyli tak zwany czekhaus moskiewski, strzeżony przez dziesięciu żołnierzy z jednym podoficerem, że ten ostatni chcąc się bronić został ranny strzałem pistoletowym, a dziesięciu żołnierzy się poddało. Stąd to zdobyte łupy w ubraniach, a głównie jedenaście karabinów zabranych żołnierzom, które stanowiły dumę wyprawy, jako pierwsze karabiny w oddziale Mielęckiego.

Smiać i płakać się chciało, patrząd na tych carskich niewolników: w przekonaniu, że śmierć ich nie minie, płakali i tarzali się po ziemi, błagając litości, jak również przyrzekając nam wiernie służyć, jeżeli życie będzie im darowane. Jakże się zdziwili, gdy im podano jedzenie i wódkę. Bali się tego tknąć, sądząc, że zatrute, i ciągle jęczeli: „batiuszka pamiłuj — pamiłuj batiuszka!“ Ledwie własnym przykładem skłoniliśmy ich do wzięcia pożywienia. — Siedzieli oni całą noc na tym samym wozie, a ręce im po przywiezieniu rozwiązano.

Nazajutrz, 9 lutego o świcie wielka parada, wielkie nabożeństwo, a poczciwy nasz kapelan Bernardyn, wszedłszy na pniak ściętego drzewa, wygłosił gorące kazanie, rozpoczynające się od słów, które do dziś dnia zapamiętałem:

„Po tak świetnem zwycięstwie, jakiem nas wczoraj Najwyższy obdarzyć raczył“ i t. d.

Tu uśmiech ironiczny przebiegł mimowoli po ustach słuchaczy, a dalej dowiedzieliśmy się, że:

„Należy, abyśmy podziękowali Panu Bogu za tę łaskę i abyśmy pozostali tak jak wczoraj pełnymi odwagi i wiernymi naszej świętej sprawie“.

Łatwośmy w ustach poczciwego Bernardyna na bohaterów wyszli.

Po nabożeństwie powstał szmer w szeregach! rozeszła się bowiem wieść po obozie, iż jeńcy moskiewscy wypuszczeni być mają. Zmysł samoobrony przemógł w szeregach powstańczych nad uczuciem ludzkości. Nie bez słuszności rozumowano pomiędzy żołnierzami, że nietylko wolno, ale i obowiązkiem jest narodu ujarzmionego, użyć wszelkich środków dla pozbycia się ciemięzców, gdzież bowiem są fortece i więzienia dla ubezwładnienia jeńców, którzy puszczeni na wolność, pójdą znowu służyć wrogowi.

Szmer w szeregach wzrastał, a wykrzykniki „śmierć Moskalom, powiesić!“ coraz wyraźniejszemi się stawały. Mielęcki stanął przed szeregami, a wyciągnąwszy rewolwer, krzyknął głosem stentora: „Milczeć! a kto usta otworzy, temu łeb rozwalę!“

Wszystko ucichło — zakomenderowano „na prawo, marsz!“ i pomaszerowaliśmy na polankę do ćwiczeń.

Podczas reszty dnia panował wielki ruch i ożywienie w obozie, kuryerzy ciągle wyjeżdżali i przyjeżdżali, kawalerya w ciągłym była ruchu, a narady w szałasie naczelnika nie ustawały, nasz spowiednik miał coraz więcej penitentów, wieczorem po zjedzeniu kawałka słoniny z chlebem i popiciu wódką, część żołnierzy przytuliła się do ziemi, przyprószonej śniegiem, a druga część krzątała się około pakowania rekwizytów, układając je na wozy. Na nasz pluton przypadła kolej strzeżenia jeńców moskiewskich.

Znowu też same jęki, żale, lamenty i prośby niewolników carskich, którym się zdawało, iż kosy, które dzierżyliśmy w rękach, były przeznaczone do rozerwania ich nędznych ciał w kawałki.

Ruch w nocy przyjeżdżających i wyjeżdżających z obozu powiększył się jeszcze, a w namiocie naczelnika nikt oka nie zmrużył. — Około trzeciej w nocy zbudzono wszystkich cichaczem i zalecono jak największy spokój. W milczeniu sformowały się szeregi, nas zapomniano zluzować ze straży, czy też umyślnie nas tam zostawiono, bo aż około piątej zrana oddział kawaleryi przyszedł nas zastąpić, otoczono Moskali, kazano im ruszyć w pochód, a jęki i narzekania powiększyły się jeszcze, bo jeńcy myśleli, że ich na śmierć prowadzą.

Niestety, wyprowadzono ich za las i puszczono na wolność, a oni za parę godzin oddział moskiewski na nas naprowadzili. Ale nie uprzedzajmy wypadków.

W godzinę po wyprowadzeniu jeńców, furgony, eskortowane przez kilkunastu kawalerzystów, wysłane były w kierunku przeciwnym; wkrótce i piechota po wysłuchaniu cichej modlitwy Bernardyna i otrzymaniu od niego błogosławieństwa ruszyła w pochód. Uszykowani byliśmy według regulaminu Mierosławskiego, to jest kompanie ustawiały się w trzy szeregi, z których pierwszy, frontowy, należał do strzelców, a dwa następne do kosynierów. Kompanij tych było cztery, z których dwie pierwsze tylko posiadały strzelców, razem około 60 strzelb; trzecia składała się z samych kosynierów, a w czwartej dwie trzecie części tylko same drzewca posiadały. Karabiny, zdobyte

Straszna „wojna“ z ciągnącym się za nią rydwanem śmierci, niewoli, ognia, głodu i rozpaczy, przesunęła się nad ziemią litewską. Zgnębieni i uciemiężeni Litwini pokonali jednak potężną armię Maniukina. Zabłysła gwiazda zwycięstwa nad oddziałem Litwy, radość rozjaśniła czoła obrońców. Maniukin, wściekły z gniewu, cofnął się z wojskiem, pozostawiwszy kilka armat. Lecz na drugi dzień zaraz, 6 lutego, wraca z wojskiem pod Siemiatycze, a stanąwszy pod miastem, posyła parlamentarza z rozkazem:

— Poddajcie się! Miasto będzie spalone, mieszkańców wyrznę. Za wczorajszą walkę, za stratę moich żołnierzy odpłacić musicie suto. Ciała moich żołnierzy, wczoraj poległych, są odważone. Wedle wagi za nich płacić będziecie.

Litwini milczą.

Miasto spokojne, lud stoi i słucha.

Na groźbę Maniukina odpowiedziano milczeniem. Za pół godziny parlamentarz po raz wtóry wjeżdża do miasta.

— Niech żony i dzieci wyjdą, bo rznąć będziemy.

— Tutaj żony giną razem z mężami, a dzieci z rodzicami.

Maniukin daje znak mordu. Dwa dni, straszne dwa dni trwa walka. Na cmentarzu, na którym bronią się powstańcy, już groby napojone krwią, która przez wieka trumien na czaszki martwe przecieka.

Lewandowski daje rozkazy powstańcom, obrona trwa dalej, aż wreszcie Maniukin zdowywa Siemiatycze.

Dał znak. Połowa miasta wyrznięta.

Skinął. Siemiatycze płoną morzem ognia, a na cmentarzu rannych powstańców dobijają kolbami, deptają nogami, kłują pikami.

— Teraz mi zapłacicie za zbrodnie i bunty, teraz za ciała moich żołnierzy płacić będziecie — woła Maniukin. Na gruzach i zgliszczach spalonego miasta, wśród trupów dzieci i kobiet, stawia wielką wagę. Na niej kładą ciała martwych sałdatów.

— Za każdy funt ciał moskiewskich płacić musicie po 25 rubli srebrnych. Na wagę srebra moskiewskie ciała się kładą.

Istotnie Maniukin w promieniu trzech mil od Siemiatycz, od wszystkich mieszkańców ściągnął kontrybucyę po 25 rubli srebrnych za każdy funt ważonych ciał Moskali.

. . . .

Maniukin rządzi.

W Dziadkowicach nie płacą Litwini za ciała moskiewskie, a sałdaci wracają po raz wtóry bez pieniędzy.

— Zrabować i przeszukać. Co się znajdzie, wszystko zabrać!

Wpada chmara żołnierstwa, szukają, rozbijają sprzęty, rąbią lud, stojący w obronie swoich chat — pieniędzy niema. Więc wpadają do kościoła. Tam zabierają lichtarze, kielichy; tem opłacone będą ciała poległych żołnierzy.

— Ustąp się księże od ołtarza kościelnego... nie zasłaniaj Sanctissimum rękami. Wszystko pójść musi na opłatę.

Sałdat tnie ostro i obie ręce księdza wikarego Siekluckiego, padają na stopnie ołtarza. Sanctissimum znieważone, komunikanty rozsypane po ziemi, olejami św. sałdaci głowy i buty sobie smarują.

Na wagę Maniukina zebrano srebra wiele.

Jan Świerk.

Kronika.

Kraków, 20 stycznia.

Zima. 15 stopni mrozu było dzisiaj rano, a szron białą powłoką pokrył wszystkie drzewa w całem mieście, mury i druty telegraficzne. Z powodu panujących mrozów wzmógł się popyt na węgle, niestety wozy ze składu węgla miejskiego nie zajeżdżają na więcej odległe ulice miasta, wskutek czego mieszkańcy tych dzielnic muszą kupować węgle ze składów prywatnych po bardzo wysokich cenach.

IV zlot Sokolstwa polskiego. Prace przygotowawcze do zlotu, który się odbędzie w dniach 28 i 29 czerwca b. r. we Lwowie, są w pełnym toku. Obecnie zbierają się poszczególne sekcye, dla ukonstytuowania się i rozpoczęcia czynności. Przewodniczącym sekcyi finansowej wybrano prezydenta m. Lwowa, dra G. Małachowskiego; zastępcą p. W. Biechońskiego, skarbnikiem p. W. Osladacza, sekretarzem p. K. Waltera; przewodniczącym sekcyi budowniczej p. N. Łuszczkiewicza, sekretarzem p. M. Mendelskiego. — Na posiedzeniu sekcyi redakcyjno-wydawniczej uchwalono wydać ozdobne album, obejmujące krótką historyę Lwowa, wiersz okolicznościowy, daty rozwoju sokolstwa od r. 1892—1902, odezwę do społeczeństwa polskiego, krótki opis zlotów sokolich ogólnych i okręgowych, program zlotu, opis boiska, i ozdobić ilustracyami znaczniejszych gmachów, placów, i t. p. Album to służyć będzie jako przewodnik i pamiątka dla przybyłych na uroczystości zlotowe. Również przygotowuje się wydanie artystycznych pocztówek.

Z teatru komunikują nam, że w lutym i marcu wystawione będą: „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego, „Dyktator“ Żuławskiego, „Luminarze“ Kozłowskiego i „Dekadenci“ Wł. Gorczyńskiego. Później pójdzie „Szał“ Strindberga i kilka innych nowości francuskich.

Odczyt. Jutro o godz. $5\frac{1}{2}$ odbędzie się w sali hotelu Saskiego odczyt p. Maryi Turzymy p. tyt. „Handel kobietami“. Galicya, jak to na ostatnim międzynarodowym kongresie we Frankfurcie wykazano, dostarcza największej liczby „żywego towaru“. Opinia publiczna wszakże jest wobec tych smutnych faktów zupełnie obojętną. Odczyt jutrzejszy powinienby obudzić powszechne zajęcie i dać bodźca do rozpoczęcia jakiejś akcyi ochronnej.

Z uniwersytetu ludowego. Pierwsza serya zapowiedzianych przez uniwersytet ludowy wieczorków artystyczno-literackich, odbędzie się 25 b. m., 2, 8 i 15 lutego, w sali starego teatru, o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem. Konferencye literackie wygłoszą pp.: Wilhelm Feldmann o Asnyku, Jan Sten o Żeromskim, Marya Markowska o Tołstoju, Jerzy Żuławski o Kasprowiczu. Artyści sceny naszej obiecali swój łaskawy współudział w części deklamacyjnej.

III bal artystyczny. Popularny autor walca „nad Nilem“ p. Stanisław Pichor wystąpi na balu „pod Gewontem“ z nowym utworem tanecznym, którego melodyjne dźwięki wpłyną dodatnio na zabawę. Sympatyczny i najliczniej uczęszczany zazwyczaj bal artystyczny niewątpliwie i tym razem ściągnie liczną publiczność w celach ochoczej zabawy, nie mniej, aby podziwiać uroczą dekoracyę sali.

„Żywa szopka“. Ostatnie przedstawienie „Żywej szopki“ odbędzie się w krakowskim „Sokole“ w piątek 23 b. m. o godz. $7\frac{1}{4}$ wieczorem. Bilety sprzedaje handel p. Rudnickiego.

Bal Towarzystwa ratunkowego zapowiada się bardzo dobrze. Komitet dobrze zorganizowany pod dowództwem prezesa, prof. Trzebickyego, pracuje energicznie i dokłada wszelkich starań, by tańczącej płci pięknej i brzydkiej uprzyjemnić zabawę — a z drugiej strony wspomódz szczupły fundusz Towarzystwa ratunkowego. Spodziewamy się, że Kraków zaznaczy swą przychylność dla tak sympatycznego Towarzystwa i tłumnie pospieszy do Saskiej sali.

W sali Strzeleckiej 31 b. m. odbędzie się wieczorek taneczny Stow. maszynistów, werkmistrzów i monterów krakowskich.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj po południu przytrzymano jednego z włamywaczy do piwnic. Jest nim Stanisław Kluska, 16-letni chłopak, pochodzący z Mogilan, a wydalony stąd przymusowo z powodu licznych kradzieży i włóczęgostwa. Kluskę przytrzymano na gorącym uczynku w chwili, gdy przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 27 oderwał kłódki od 5 piwnic i z jednej wyniósł już siekierę, piłkę i kosz na węgle.

Podgórze. Dnia 17 b. m. urządziło Tow. gimn. „Sokół“ w Podgórzu wieczornicę taneczną przy dźwiękach dzielnej muzyki p. Anton. Wrońskiego. Stanęło 38 par, które tańczyły do 6 rano. Zapowiedziany wieczór styczniowy na 25 b. m. odłożono na 1 lutego, a to z tego powodu, że krakowski „Sokół“ urządza 25 wieczór styczniowy, a podgórski „Sokół“ pragnąłby wziąć w nim udział.

Świątniki. Zawiązało się u nas towarzystwo amatorskie. Urządza ono 31 b. m. przedstawienie, po którem nastąpią tańce. Dochód z przedstawienia przeznaczono na biedne dzieci miejscowe.

Tuchów. Odbyło się tu walne zgromadzenie Towarzystwa Szkoły ludowej. Wobec nader licznego audytoryum odczytał sekretarz Towarzystwa sprawozdanie za rok ubiegły, z którego okazuje się obrót kasowy 562 koron, z czego $^2/_3$ odesłano zarządowi głównemu, a $^1/_3$ część użyto na cele miejscowe. Towarzystwo liczy 76 członków, posiada wypożyczalnię książek o wcale pokaźnej liczbie dzieł, która stale wzrasta, urządziło ze swej inicyatywy, a wspólnie ze „Sokołem“, obchód grunwaldzki, podczas którego rozdało między lud okolicznościowe broszury. W ciągu roku ubiegłego wystąpiło członków 6, przybyło nowych 42.

Spodziewać się należy, że Towarzystwo to, mające tak ważne dla sprawy narodowej zadanie, jak obrona kresów i oświata, również i w naszem miasteczku coraz szersze zataczać będzie kręgi, a społeczeństwo tutejsze poprze je słowem i czynem.

Z Zakopanego piszą nam: Staraniem p. doktorowej Emilii Chwistkowej odbył się dnia 11 b. m w Zakopanem bardzo piękny koncert, na dochód ubogich uczniów tamtejszej szkoły przemysłu drzewnego. Na program złożyły się: śpiew pani Heleny Miączyńskiej, gra na skrzypcach prof. Wierzuchowskiego, gra na wiolonczeli p. Hausteina, dyalog wygłoszony przez pannę Michalczewską i p. Wesołowskiego, oraz deklamacya p. Wesołowskiego, która wieczór zakończyła. Akompaniowały p. Hausteinowi panna Nowodworska, a prof. Wierzuchowskiemu p. Chwistkowa.

Koncert wywarł na słuchaczach nader miłe wrażenie, a i pod względem finansowym wypadł nie źle, przysporzył bowiem znaczniejszą kwotę ubogim uczniom.

Tarnów. Rocznicę styczniową święcić będziemy 25 b. m. Organizacyą obchodu zajmuje się osobny komitet z drem Tertilem na czele.

Na walnem zgromadzeniu członków tarnowskiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej został ponownie wybrany prezesem dr Mieczysław Gałecki, adwokat tutejszy.

Stowarzyszenie „Praca“ otwarło tu herbaciarnię.

Socyaliści zwołują tu na jutro zgromadzenie, celem omówienia zbliżających się wyborów do Rady miejskiej.

O gwałtach Niemców w Hałcnowie w święto Trzech Króli doniosła ogólnikowo i naturalnie tendencyjnie, cieszyńska „Silesia“. Obecnie „Wieniec-Pszczółka“ przedstawia tę sprawę w następujący sposób:

Niesłychanie brutalnego obejścia się ze swoim księdzem proboszczem dopuścili się znowu Niemcy w Hałcnowie. Ks. proboszcz Rączka zaprosił do siebie w dzień Trzech Króli z pośród parafian, 3 Niemców i 2 Polaków, aby się z nimi ostatecznie porozumieć co do podziału polskich i niemieckich nabożeństw, gdyż ks. biskup Puzyna rozstrzygnął, że co czwartą niedzielę ma być nabożeństwo polskie, a oprócz tego, w każdą drugą niedzielę ma się odprawiać cicha msza dla Polaków.

Wskutek zaproszenia ks. Rączki przybyło do kancelaryi parafialnej dwóch Polaków, pp. Głuszek i Kiezmer, Niemców zaś zwaliło się 50. Przybywszy w takiej liczbie Niemcy, zapchali całą kancelaryę parafialną i korytarz, poczem, ufni w swoją siłę, wyprawili księdzu straszną awanturę. Nie dość było krzyków tego rodzaju jak: Ky tu takich księży nie potrzebujemy! tyś Polak, wynoś się, my chcemy księdza niemieckiego, jak nie dostaniemy takiego księdza, przejdziemy na protestantyzm, — ale co więcej, gdy ksiądz Rączka opuścił głowę i na zaczepki nie odpowiadał, Niemcy zaczęli go szarpać i wołać: „No, mówże do nas. Cóżeś to ogłuchł, a mówże!“ Polaka Głuszka zesztorkali Niemcy i opluli. Przywódcą Niemców w czasie tej awantury był nikt inny, tylko znany już Polakom z licznych jarmarków: Franciszek Olma z Hałcnowa. Człowiek ten jest w domu i we wsi Hałcnowie jednym z najzacieklejszych wrogów polskości.

Zmarli.

Edward Engl, nadzarządca poczt i telegrafów, naczelnik urzędu pocztowego na dworcu krakowskim, umarł wczoraj. Pogrzeb odbędzie się jutro po południu.

Władysław Leon Łukasiewicz, urzędnik kolei państwowych, zarządca magazynów kolejowych w Rzeszowie, urodzony w Głogowie w r. 1861, zmarł tam 16 b. m.

We Lwowie zmarli: Juliusz Konrad Birkenmayer, długoletni zarządca drukarni zakładu im. Ossolińskich, w 51 roku życia; Władysław Gruszczyński, magister farmacyi, zarządca apteki Mikolascha, w 45 roku życia.

Ze świata.

Związek dziennikarzy słowiańskich. Trzecie posiedzenie wydziału odbyło się w Pradze przed kilku dniami. Przewodniczył wiceprezes p. J. Holeczek. Sekretarz p. Raymund Cejnek odczytał pisma praskiego koła literackiego „Maj“ i „Klubu słowiańskiego“ w Krakowie, wyrażające zgodność z wnioskiem wydziału, aby do związku przyjmowano też i literatów słowiańskich. Poseł ks. Biankini i p. Hurban-Vajansky określili listownie, jakie poczyniono kroki, celem założenia chorwackiego tow. dziennikarzy. Lwowskie dzienniki ruskie nadesłały pisma w sprawie założenia stowarzyszenia dziennikarzy ruskich; stowarzyszenie to prawdopodobnie nie przyjdzie do skutku. Omawiano następnie sprawę słowiańskiego biura korespondencyjnego. Jeden z dziennikarzy praskich przedłoży najbliższemu zjazdowi w Pilźnie referat o „słowiańskiej wzajemności w czasopismach“. Uznano za konieczne, aby jeden z przyszłych zjazdów odbył się w krajach korony węgierskiej i postanowiono poczynić w tym kierunku odpowiednie kroki. Wreszcie wydział powziął piękny zamiar wydania słownika, zawierającego nazwy słowiańskie wszystkich miejscowości w monarchii habsburskiej. Następne (czwarte) posiedzenie wydziału odbędzie się 9 lutego w Pradze.

Wylew Wisły. Z Warszawy donoszą: W nocy z soboty na niedzielę zaczęła Wisła nagle wzbierać i wkrótce zalała pobrzeża, jakoteż przyległe niżej położone miejscowości. Przyczyną tego było utworzenie się zatoru lodowego między Wyszogrodem a Jabłonną, który nagle zaczęła zwiększać napływająca nieustannie kra. Pod Warszawą zalała woda całą łachę, łąki kamionkowskie, Saskę i Wilczą kępę, bulwar dolny pod mostem, pokrywając na wysokość stopy tor kolejki wawerskiej, tak, że na znacznej przestrzeni przerwać musiano komunikacyę. Toż samo na lewym brzegu Wisły zalane wybrzeże bulwarowe w trzech punktach na Solcu, przy wodociągach miejskich i przy warsztatach żeglugi M. Fajansa, gdzie kra zrzuciła z rusztowania statek „Warszawę“. Toż i w górze rzeki wylała Wisła pod Czerniakowem, Siekierkami i Augustówką. Również znaczne wylewy nastąpiły poniżej Warszawy, za Pelcowizną, a szczególniej koło Nowego Dworu, który jak wyspa okolony został wodą; dosięgała ona w mieście progów domów, zalanych było ośm wsi aż do Secemina między Zakroczymiem a Czerwińskiem, gdzie minierom udało się wysadzić zator szczęśliwie w powietrze. Od tej chwili zaczęła woda zwolna opadać, a przy równoczesnym silnym mrozie zamarzła Wisła pod Warszawą z obu stron, co na razie wyklucza obawę dalszego wylewu.

Zmiany w czynownictwie Królestwa. Korespondent „Dziennika Pozn.“ pisze:

„Potwierdza się prawdopodobieństwo dymisyi Podgorodnikowa, dotychczasowego pomocnika do spraw cywilnych generał-gubernatora warszawskiego. Ma stanąć na jego miejscu Martynow, dotychczasowy gubernator warszawski (rozróżnić należy urząd generał-gubernatora, mającego władzę nad całym krajem, a gubernatora jako naczelnika gubernii warszawskiej). Równocześnie krążą — nie wiem już po raz który — wieści o bliskiej dymisyi generała Czertkowa, według innej wersyi o mianowaniu tegoż generał-gubernatorem w Moskwie, z czem się znów łączą dalsze zmiany w sferach najwyższej administracyi rządu i t. d. Pogłoski te notuję z obowiązku, nie przykładając do nich chwilowo żadnego znaczenia“.

Z austryackiej Izby poselskiej. Poseł Wenger (z katolickiej partyi ludowej) umarł. Poseł Auspitz (niem. postępowiec) złożył mandat. Posłem do Rady państwa z wielkiej własności na Bukowinie wybrany został w miejsce ks. arcybiskupa Repty dr Konstanty Popowicz, profesor teologii, Rumun.

Porażka policyi pruskiej. Dotkliwą porażkę poniosła policya berlińska w walce z socyalną demokracyą, a mianowicie z naczelnym jej organem „Vorwärtsem“, który tak często ku przerażeniu sfer urzędowych publikuje rozmaite „tajne“ dokumenty. Do jednego z woźnych tego pisma przyczepił się jakiś człowiek, udający wielką życzliwość dla gazety i zasad w niej głoszonych. Oprowadzał go po różnych lokalach, częstując go suto, wreszcie podsunął mu myśl, że wobec ciężkich czasów, mógłby łatwo zarabiać kilkadziesiąt marek miesięcznie za nic, ot tylko, żeby od czasu do czasu „opowiadał“ mu, kto pisuje we „Vorwärtsu“ artykuły polityczne, dawał mu informacye o posiedzeniach zarządu stronnictwa, wreszcie objaśniał, jaką rolę we „Vorwärts“ odgrywają posłowie Singer, Pfannkuch, Gerisch i t. d. Zamówił go potem nazajutrz do pewnego lokalu, w którym czekał na niego już z drugim mężczyzną, podobnym do wachmistrza policyi kryminalnej Dienera. Ten wręczył woźnemu 60 marek we formie zaliczki i zapewnił mu 30 marek miesięcznej pensyi za przynoszenie wiadomości. — Woźny jednakże nie dał się skusić pieniędzmi: oddał owe 60 marek redakcyi „Vorwärtsu“ i opowiedział całą historyę. Opisawszy cały ten wypadek, ogłasza „Vorwärts“ na naczelnem miejscu, że: są w redakcyi jego do odebrania 60 marek, wręczone jej woźnemu w celu „nakłonienia go do wiarołomstwa i zdradzania tajemnic redakcyjnych policyi politycznej“. Sprawa ta niewątpliwie omawianą będzie w parlamencie.

Strejk krawców wiedeńskich. Zgromadzenie kilkuset pomocników krawieckich bez zajęcia wystosowało do stowarzyszenia krawieckiego memoryał z żądaniem założenia własnego biura pośrednictwa pracy, i z oświadczeniem solidarności z strejkującymi pomocnikami krawieckimi.

Strejkuje tu około 2900 pomocników krawieckich. W ciągu wczorajszego dnia przed jednym ze składów konfekcyjnych, gdzie dalej pracują, przyszło do demonstracyj strejkujących. Policya interweniowała i rozprószyła demonstrantów.

Wczoraj przed południem rozpoczął starszy inspektor przemysłowy, radca rząd. Kulka, celem zażegnania strejku, konferencyę z zastępcami przedsiębiorców jakoteż ze stowarzyszeniami krawieckiemi.

Szpiegostwo. „Neues Wiener Tagblatt“ donosi o aresztowaniu w Wiedniu byłego porucznika Bartmanna, pod zarzutem napisania do pewnego wysokiego generała listu z pogróżkami oraz pod zarzutem szpiegostwa. Owym generałem ma być szef sztabu generalnego, Beck. Bartmann jest już osobistością osławioną. Pochodzi on z Galicyi. Przed laty, razem z byłym kapitanem Vaniczkiem utrzymywał we Lwowie szkołę przygotowawczą dla kadetów i jednorocznych ochotników. Pod pozorem tej szkoły ściągali oni oficerów, jako nauczycieli, i mając w ten sposób rozgałęzione stosunki, uprawiali na szeroką skalę szpiegostwo. Ciągłe jazdy ich do Przemyśla i ich zachowywanie się w drodze zwróciło uwagę pewnego konduktora, który o tem doniósł władzy. Podejrzenia sprawdziły się. Vaniczek i Bartmann zostali aresztowani i przez sąd wiedeński skazani na 2 i na 5 lat ciężkiego więzienia. Vaniczek zmarł w więzieniu, Barmann odsiedział karę, a następnie podróżował po całej Austryi; mieszkanie stałe miał w Poledzie w Karyntyi. Pod jego nieobecność zrobiono onegdaj w jego mieszkaniu rewizyę i podobno znaleziono bardzo kompromitujące dokumenty, wskutek czego nastąpiło znów jego aresztowanie.

Brak pracy odczuwać się daje we wszystkich miastach monarchii austryackiej tak pomiędzy wyrobnikami, jako też pomiędzy robotnikami ukwalifikowanymi. W Pradze odbyło się zgromadzenie, w którem wzięło udział 2000 robotników metalowych. Omawiano brak pracy z powodu przesilenia w przemyśle maszynowym. Po zgromadzeniu robotnicy urządzili pochód przez pierwszorzędną ulicę „Graben“, na której przechadzało się mnóstwo publiczności. Robotnicy śpiewając pieśni robotnicze, kilka razy przeszli wzdłuż ulicy tam i napowrót, poczem rozeszli się spokojnie do domów.

† Emil K. Liszka. Wczoraj zmarł w Pradze Emil K. Liszka, profesor szkoły artystyczno-przemysłowej czeskiej. Urodzony w r. 1852 w Mikulowicach na Morawach, poświęcił się od 17 roku malarstwu i imię jego wnet zajaśniało w gronie malarzy obrazów historycznych. W r. 1879 wraz z Schikanedrem otrzymał palmę zwycięstwa na konkursie o artystyczne ozdobienie „Narodniho Divadla“. Pożar teatru w r. 1881 zniszczył jego arcydzieło, którego nie potrafił zastąpić pędzel Brożika. Do najbardziej znanych obrazów Liszki należą: „Chrystus na modlitwie“. „P. Marya“, „Hagar na pustyni“ i „Sen Michała Anioła“.

Śmierć szwagra sułtańskiego. W Brukseli zmarł Damad Mahmud pasza, szwagier sułtara. — W ostatnich latach mówiono o zmarłym dosyć dużo z powodu ucieczki jego z Konstantynopola. Pewnej nocy Damad Mahmud z całą rodziną swoją opuścił Konstantynopol i udał się na angielski okręt stacyjny. Sfery dworskie czyniły wszystko, ażeby go nakłonić do powrotu, ale Damad nie dowierzał kamaryli dworskiej i wyjechał do Anglii. Tam ogłosił, że uciekł z Konstantynopola dlatego, ponieważ intrygowano przeciwko niemu, a nawet nastawano na jego życie. Oczywiście ze strony dworu tureckiego zaprzeczono temu, twierdząc przeciwnie, że Damad knuł spiski przeciwko sułtanowi i ratował się ucieczką przed karą. W listach gończych, które wydał rząd turecki, Damad został rzeczywiście nazwany spiskowcem. Odebrano mu wszystkie godności i tytuły, a rodzinie jego tytuł książęcy. Damad przebywał w rozmaitych miastach europejskich, a przed kilku miesiącami osiadł w Brukseli.

Czasopiśmiennictwo czeskie rośnie ogromnie z każdym rokiem. W r. 1830 mieli Czesi tylko 14 czasopism, w r. 1870 ledwie 72, gdy w r. 1880 już 195, po 10 latach 457, w r. 1894 liczba pism doszła do 528, a lata obecnego dosięgła cyfry 752. Z pism tych wychodzi w Czechach 545, na Morawach i na Śląsku 135, w Wiedniu 10, w Słowaczyźnie 30, w Niemczech 2, we Francyi 1, a w Ameryce 74.

Strzał w kościele. Z Konstantynopola donoszą telegraficznie:

„Wczoraj przed południem podczas mszy św. dał w katedrze w Kumkapu armeński elew aptekarski dwa strzały rewolwerowe do patryarchy armeńsko-gregoryańskiego, Ormaniana. Jeden strzał zranił patryarchę w prawe ramię nieznacznie. Jak się zdaje, elew jest członkiem komitetu armeńskiego. Uwięziono go“.

Plaga aktorów. Na całym świecie artyści teatrów muszą znosić jednę wielką plagę: tą plagą są nieustanne składki. Zapomoga dla eks-koleżanki, pogrzeb rzeczywisty, chrzciny dziecka woźnego, wieniec dla primadonny — i tak bez końca. Artyści wiedeńskiego teatru Rajmunda wpadli na dowcipny pomysł. Przed Nowym Rokiem zameczano ich ciągłemi żądaniami datków. Więc na Sylwestra zjawiła się wśród służby zakulisowej lista składek ze skromnym napisem: Na rzecz personalu artystów... Robotnicy zakulisowi zrozumieli delikatną wymówkę i składki posypały się żwawo...

Apetyt króla. Emanuel II robił przegląd pułku złożonego przeważnie z Medyolańczyków. Nagle posłyszał dwóch żołnierzy, rozprawiających o doskonałym wyglądzie. „Patrz — mówił jeden — na naszego króla. Jaki tłusty, jak świetnie wygląda!“ — „Także zachciałeś — odparł drugi — zjada jednę prowincyę na dzień, jakże ma być chudy?“ — Historya nie zanotowała, czy król odpowiedział cokolwiek na te niezwykłe uwagi.

Okrągłe domy. Według „Illustrated Scientific News“ okrągłe domy są najnowszą modą w architekturze angielskiej; pod względem taniości, ciepła i wygody nietylko nie ustępują bynajmniej domom budowy obecnej, lecz je nawet przewyższają. Architekci upiększają takie domy loggiami, krytemi kolumnadami, wiodącemi dokoła i wieżami na okrągłym dachu. W środku budynku jest duży przedsionek, do którego wpada światło z wieży; do wysokości pierwszego piętra otacza dokoła przedsionek galerya, prowadząca do pokoi.

U „szadchena“.

— Podobać, toby mi się już ta panna podobała, ale czy ma majątek?

— Majątek? Co cal to tysiączka!

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 21 stycznia: „Warszawianka“ Wyspiańskiego i „Jesiennym wieczorem“ Józefa Maskoffa (występ Modrzejewskiej).

We czwartek 22 stycznia: „Monna Vanna“ Maeterlincka (jedyny występ trupy francuskiej z Georgettą Leblanc, żoną Maeterlincka w roli tytułowej).

W sobotę 24 stycznia: „Marya Stuart“ (występ Modrzejewskiej).

W niedzielę 25 stycznia: „Marya Stuart“ (występ Modrzejewskiej).

Na fundusz im. Maksymiliana Khna złożyli w dalszym ciągu: drowa Ada Propperowa 10 K, Otylia Rabinowiczówna 4 K. Razem z poprzednio wykazanymi datkami 554 K, które złożono na książeczce Kasy Oszczędności nr 213.180. S. Spitzer.

Z kalendarza. We środę 21 stycznia: Agnieszki p. m.; we czwartek 22 stycznia: Wincentego i Anastazego mm.; w piątek 23 stycznia: Zaślubiny N. M. P., Rajmunda w.

Wschód słońca 21 stycznia o godzinie 7 minut 31, zachód o godzinie 4 minut 11; długość dnia godzin 8 minut 40.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19-go stycznia pochmurnie; termometr doszedł od — 13·5 do — 9·1 C. Barometr opadał.

Dnia 20 stycznia o godzinie 7 stan barometru 756·7 mm., termometru — 16·6 C.

Wiatr wschodni.

Uczczenie Sienkiewicza.

Kraków, 20 stycznia.

Myśl uczczenia Sienkiewicza była od dawna gorącem pragnieniem krakowskiego mieszczaństwa. Powzięło ono ten zamiar jeszcze w roku jubileuszowym wielkiego pisarza, gdy jednak wówczas zabrakło ku temu sposobności, wykonanie przedsięwzięcia uledz musiało zwłoce. Obecnie, korzystając z pobytu autora „Krzyżaków“ w Krakowie, postanowiono zamiar doprowadzić do skutku i wręczyć mu przygotowane od cechów i mieszczaństwa adresy. — Uroczystość ta odbyła się dzisiaj w domu cechowym rzeźników krakowskich „na Kotłowem“ i miała wszystkie znamiona podniosłej manifestacyi czci i uznania, jakie wielkiemu pisarzowi zapragnęło wyrazić krakowskie mieszczaństwo.

W pięknej, bogato sztandarami przystrojonej sali cechu rzeźnickiego zgromadzili się około godziny 11 przed południem wszyscy przewodniczący cechów krakowskich w strojach uroczystych, z buławami cechowemi, delegacya Koła mieszczańskiego oraz liczne gro-

---

dnia poprzedniego, dostały się podoficerom. — Wszystkich ludzi w oddziale było około 500 a z tego co najmniej 50 dzieci poniżej lat 15. Wielu było bosych, obdartych, a jednak ochoczo szliśmy w cichości naprzód.

Brzask dnia 10 lutego zaczął oświecać wierzchołki drzew lasu, gdy długim wężem wyszliśmy na drogę polną.

Zrobiliśmy może dwa kilometry, słońce zaczęło oświecać otaczające nas przedmioty, gdy z tyłu nadbiegł w galopie kawalerzysta i Mielęckiemu, jadącemu obok nas konno, zdał jakiś raport.

Zabrzmiała komenda: „stój, na lewo zwrot, marsz!“ — i napowrót wróciliśmy ku lasowi, ustawiono nas pod nim na drożynie tak, że front nasz, to jest strzelcy, znaleźli się w trzecim szeregu. Widocznie poczciwy major Ulatowski zapomniał o potrzebie zmiany frontu, choć kompanię kosynierów ustawił w tyle za nami, a biedaków z kijami wysłał śladem furgonów. Naczelnik Mielęcki z kilkoma kawalerzystami na bok odjechali.

Niedługą chwilę staliśmy, nie wiedząc, co mamy robić, gdy jeden, drugi a potem więcej strzałów padło z lasu. Było to wymownym dowodem, że tyralierzy moskiewscy tam byli, a wymowniejszym dowodem jeszcze była śmierć naszego młodego porucznika i przyjaciela Erlickiego, który, stojąc przed naszym frontem, padł od pierwszej nieprzyjacielskiej kuli.

Zakomenderowano: „strzelcy, naprzód, w tyraliery!“ a szeregi nasze zaraz się zmięszały, gdyż musieliśmy przepuścić, stojących w trzecim szeregu. Nastąpiła krótka wymiana strzałów i nasi tyralierzy, chowając się za drzewami, mierzyli ze swych fuzyjek do niewidzialnych dla mnie Moskali. Słońce wtedy w całej pełni oświecało horyzont.

Major Matowski zakomenderował: „kosynierzy naprzód, hurra!“ i z tym okrzykiem puściliśmy się kupą do lasu. Moskale widocznie się cofali, odstrzeliwając się, bo kule świstały, — a ledwie ubiegliśmy kilka kroków, gdy padł obok mnie przyjaciel mój, Józef Stępowski.

Huragan, jak lawina, porwał mnie z sobą i nie miałem nawet na tyle czasu, aby się zastanowić, że może mój przyjaciel potrzebował pomocy. Biegliśmy jak wicher, przez długi szmat lasu a tu ani dopaść, ani zobaczyć wroga, którego obecność wskazywały tylko nieregularne strzały.

Pędem i nieforemną kupą wypadliśmy na polankę, ubiegliśmy tak ze sześćdziesiąt kroków, gdy nagle jak grzmot, powitał nas rotowy ogień, wysyłany do nas przez szeregi, które w moich oczach jak krzaki wyglądały, kilkunastu się zwinęło i padło, innych ogarnęła panika, której nawet groza pałaszy i rewolwerów oficerskich powstrzymać nie mogła. Znaleźliśmy się znowu w lesie, rozpoczęto odwrót, który zamienił się prawie w ucieczkę. Gdyby nie przytomność Mielęckiego, który w tej chwili Moskali z boku zaatakował, mogli byli nas wystrzelać co do nogi.

Rezultatem tej utarczki było, iż Mielęcki z oddziałem, do połowy zmniejszonym, znalazł się tego dnia w lasach Śleszyńskich. Na polu bitwy pogrzebano nazajutrz 18 powstańców, obdartych i strasznie poranionych, a w okolicznych dworach znalazło się kilkunastu rannych. Ja ocknąłem się nazajutrz we wsi Katarzynie.

Moskale stracili swego dowódcę, kapitana Jankowskiego, Polaka i kilku żołnierzy, zabitych przy ataku kawaleryi.

To się działo 10 lutego pod Cieplinami.

Aby oddać cześć padłym męczennikom w walce z wrogami, wzmiankuję, iż oprócz wyżej wymienionych, w kilka tygodni potem Andrzej Bogusz dał życie na szubienicy w Włocławku, Zygmunt Waryłkiewicz po paru miesiącach złapany przez Moskali, został rozstrzelany w Kole, naczelnik Mielęcki, po kilkunastu bitwach przeszyty kulą moskiewską, zmarł w Poznańskiem, a komisarza Rządu Narodowego, Stanisława Frankowskiego, po ciężkich mękach, z wszelkich możebnych kalectw pochodzących, pochowaliśmy przed trzema laty we Lwowie na cmentarzu Łyczakowskim.

Bolesław Anc.

no zaproszonych dostojników i gości. Imieniem Akademii i uniwersytetu przybył hr. Stanisław Tarnowski, imieniem miasta wiceprezydent dr Leo, imieniem kapituły kanonicy ks. dr Bandurski i Bukowski, posłowie Federowicz i Jaworski, zastępca dyrektora ruchu Szukiewicz, przedstawiciele prasy, rodzina Sienkiewicza, oraz dr Benni z Warszawy.

O godzinie 12 w południe przybył w otoczeniu członków komitetu jubilat, powitany polonezem, odegranym przez orkiestrę „Harmonii", i szpalerem, utworzonym przez przewodniczących cechów, podszedł ku głównemu stołowi, po bokach którego ustawili się członkowie cechu rzeźników ze swemi historycznemi nożami. Gdy umilkły dźwięki muzyki, zabrał głos przewodniczący „Koła mieszczańskiego", p. Piotr Kosobudzki, i w dłuższej przemowie złożył imieniem mieszczaństwa i rękodzielników krakowskich hołd wielkiemu pisarzowi, podnosząc jego wielkie zasługi dla narodu, jego wielki patryotyzm, jego gorące umiłowanie tradycyi narodowej, które mu zjednało serca wszystkich warstw i stanów polskiego społeczeństwa. — Mówca podniósł, że wierne tradycyom miłości Ojczyzny krakowskie mieszczaństwo spieszy dziś z radością oddać cześć i uczcić zasługi tego, co talentem swoim i płodną działalnością rozsławił chwałę polskiego imienia za granicą i przysporzył jej blasku. Dlatego dziś stają przed nim te cechy, które w przeszłości były świadkami najpodnioślejszych zdarzeń dziejowych i odziedziczyły tradycye obowiązku wdzięczności względem zasłużonych w narodzie. — Gdy minęły czasy walki orężnej, dziś praca myśli jest dziedziną, która zdobywa serca i sławę, jedna myśli i uczucia we wspólnej miłości dobra Ojczyzny.

Następnie wręczył p. Kosobudzki Sienkiewiczowi wspaniale oprawną księgę pamiątkową, prawdziwe dzieło sztuki introligatorskiej, które wyszło z pracowni p. Karola Wójcika, starszego cechu introligatorów krakowskich. W księdze tej na pergaminowych kartach złożyły Sienkiewiczowi wyrazy hołdu wszystkie cechy krakowskie.

Niektóre z kart, np. adresy cechu rzeźników, maszynistów, malarzy, introligatorów, ozdobione były wysoce artystycznemi winietami i tekstem w podniosłych wystylizowanych słowach, nadto opatrzone pieczęciami i podpisami starszyzny cechowej. Ogółem złożyły w tej księdze hołd Sienkiewiczowi 24 cechy krakowskie i cech podgórski, a na ostatniej karcie wypisali swój adres przemysłowcy czescy, przybyli na Zjazd do Krakowa w październiku z r. Na frontowej okładce księgi, zdobnej w bogate ozdoby emaliowane, widnieje w otoku duży monogram H. S.

Po wręczeniu księgi wśród majestatycznej ciszy zabrał głos Henryk Sienkiewicz.

„Dziękuję wam całem sercem — szanowni panowie — za pamiątkę, która będzie drogocenną perłą w moim zbiorze, jako dar pochodzący od patryotycznego sławnego obywatelstwa krakowskiego. Gdy patrzę na te insygnia cechowe, na te pamiątki, jakie mnie w tej chwili otaczają, ogarnia mnie wielkie wzruszenie, bo przypominają mi one żywo, że Kraków nie przestał być siedzibą i stolicą myśli polskiej i nie przestał być arką przymierza pomiędzy młodemi i dawnemi laty. Wy zaś panowie, coście po sławnych przodkach odziedziczyli spuściznę wielkich myśli i obowiązków, nie przestaniecie być stróżami tego przymierza i manifestujecie to przywiązaniem do murów starego miasta i jego wielkich tradycyj. Rozumiem, że jeżeli dziś stajecie około mnie z waszem uznaniem, to czynicie to dlatego, że czujecie, że łączy nas wspólne umiłowanie jednych ideałów, żem ukochał te same tradycye i tę samą wielką naszą dziejową przeszłość. I dlatego podniosłe mnie może nad zasługę. Życzę dziś wam i sobie, aby przyszłość była nam miłościwą królową, żeby nam przyniosła to, czego dla nas pragnęła królowa Jadwiga, świetności i dawnej sławności waszemu miastu. Niech żyje Kraków i cechy krakowskie!"

Muzyka zaintonowała fanfarę, poczem Sienkiewicz, uściskawszy rękę wszystkim cechmistrzom, opuścił salę żegnany owacyjnemi okrzykami i odprowadzony do powozu przez delegata komitetu pod osłoną sławetnych nożów rzeźnickich.

Obecny na miejscu fotograf dokonał zdjęcia pamiątkowej uroczystej chwili hołdowania cechów wielkiemu pisarzowi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Fr. Rawita Gawroński.** „Rok 1863 na Rusi. Ukraina, Wołyń, Podole." Lwów, nakładem księgarni H. Altenberga, 1903. Str. LXXI i 356.

W czterdziestą rocznicę powstania narodowego pojawia się dzieło, na które historyografia nasza czekała oddawna z upragnieniem. Książka p. Rawity Gawrońskiego jest pierwszym w literaturze historycznej ostatniego dziejów naszych okresu obrazem, skreślonym wyczerpująco i na podstawie źródeł najautentyczniejszych, odsłaniającym nietylko przebieg wypadków 1863 r. w prowincyach zabranych Rusi, ale malującym stan tych dzielnic przed wybuchem powstania, kulturę kraju, stan umysłów, stosunek włościan ruskich do szlachty i politykę rządu rosyjskiego odnośnie do Polaków i Rusinów. Skreśliwszy w pierwszym tomie wyż wymienionego dzieła stanowisko Galicyi i Lwowa wobec ruchu 1863 r., w niniejszym drugim tomie autor prowadzi i rozwija rzecz dalej, przedstawiając z niepospolitem znawstwem stosunki na Ukrainie, Wołyniu i Podolu, usiłowania centralnego rządu i jego wysiłki wobec apatyi, jaka poprzedziła nieprzygotowany wybuch, a potem opis zajmujący, ale smutny po wybuchu. Losy poszczególnych oddziałów, wypadki na wsi, bohaterską walkę i męczeństwo braci naszych opowiada autor szczegółowo i wiernie, i po raz pierwszy daje całokształt dziejowego okresu, całokształt mający wartość pierwszorzędną, zarówno pod względem ścisłości w metodzie opracowania materyałów, podanych z pierwszej ręki i po raz pierwszy, ale także jako dzieło, które z zaletami naukowemi łączy formę wykwintną i wysoce zajmującą.

P. Gawroński w toku swego przepięknego opowiadania uzasadnia i wykazuje bardzo szczegółowo, sięgając aż do czasów Bibikowskich, t. j. od roku 1837, że ruch umysłowy i narodowy, wywołany w r. 1861 i 1862, a zakończony rokiem 1863, nie był wcale wypadkiem odosobnionym, nie był oderwanem, awanturniczem rzuceniem się — jak to przedstawiają historycy stańczykowscy — lecz tkwił w głębinach potrzeb i począć narodowych. Wykazuje też autor bardzo wyraźnie, że całe powstanie na Rusi było niczem innem, jak tylko walką Polaków z rządem moskiewskim o pozyskanie chłopa ruskiego, wysiłkiem, który w ówczesnych warunkach nie mógł żadną miarą liczyć na powodzenie.

Książka p. Gawrońskiego przynosi po za polityczno-historyczną stroną, mnóstwo barwnie opisanych szczegółów, zdarzeń i epizodów, z których część pewna znaną była niedokładnie, wiele innych zaś pojawia się tu dopiero po raz pierwszy. Każdy miłośnik przeszłości narodowej, a w szczególności każdy zajmujący się historyą ostatniego powstania, znajdzie tu bogate źródło informacyj, popartych autentycznemi dokumentami rosyjskiemi, ogłoszonemi w oryginale po raz pierwszy, prawdziwą kopalnią wiadomości pierwszorzędnej wagi i doniosłości. Czynią one dzieło p. Rawity-Gawrońskiego jednym z najcelniejszych przyczynków do historyi ostatniego powstania i jednem z najważniejszych dzieł, jakie wogóle w ostatnim roku pozyskała nasza literatura historyczna. Oddał w niem autor nietylko należny hołd przeszłości, ale wzbogacił piśmiennictwo książką niepośledniej wartości, której napisanie zapewni mu prawo do szczerej wdzięczności i najgorętszego uznania. *wp.*

— **O „Krzyżakach"** Sienkiewicza, z powodu wystawienia tego utworu na scenie teatru ludowego „Urania" w Pradze, zamieściły „Narodni Listy" felieton pióra dra B. Prusiga. Autor podnosi pierwiastek ogólno-narodowy i słowiański, oraz temat podniosły dzieła Sienkiewicza, kwalifikujący dziś więcej niż kiedykolwiek „Krzyżaków" jako sztukę popularną, powołaną do oddziaływania na masy.

— **„Wędrowiec".** Już trzy numery ilustrowanego tego warszawskiego pisma wyszły w bieżącym roku i dają świadectwo ciągłego rozwoju na polu literackim i w dziale rycin. Nr. 3 zawiera szereg pięknych rycin, między niemi: Maksa Ringa „Pieśń", kilka rycin ilustrujących „Wspomnienia zdobywców Somo-Sierry", reprodukcye obrazów Franciszka Żmurki, dalej kilkanaście portretów głośnych śpiewaków i muzyków, jako ilustracye do artykułu o muzyce. Piękna powieść pióra ś. p. Adolfa Dygasińskiego „Reiczka" zachwyca czytelników swoją prostotą, a niektóre jej ustępy ilustrowane są ołówkiem jednego z pierwszorzędnych artystów.

— **„Nowego Słowa"**, dwutygodnika dla kobiet, wydawanego w Krakowie, opuścił prasę Nr 2 z dnia 15 stycznia b. r. i zawiera: Marya Turzyma: „Kobieta co ogniska ołtarza strzeże". Kazimiera Bujwidowa: Wykształcenie kobiet. Dr Zofia Daszyńska-Golińska: Nasze kobiety w walce z alkoholizmem. Ludmiła Grabska: Ruch kobiecy w Szwajcaryi. Korespondencye. Kronika. Stanisław von Kelles-Kranz: Szept czaszki. Elina Dąbrowa-Dąbrowska: O próchnie.

— **Nowe nuty.** P. t. „Nad ruczajem" opuściły prasę nowe, bardzo melodyjne walce na karnawał na tle ukraińskich pieśni, ułożone przez Antoniego Uruskiego. Walce te grywane są obecnie przez orkiestry wojskowe i cieszą się wielkiem powodzeniem. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

— **Nowa sztuka Strindberga.** Z Wiednia piszą: Przybytek lekkiej muzy, farsowy teatr na Josephstadzie, urządził szereg wieczorów literackich, które łączyły się równocześnie z gościnnemi występami Zili Petri. Publiczność wiedeńska zapoznała się przy tej sposobności z „Rauschem" („Pod wpływem trunku") Strindberga. Co za dziwny dramat! Zda się, bajka Andersena lub fantazya Poëgo, odtworzona realnie na scenie. Rzecz dzieje się w Paryżu. Biednemu poecie, żyjącemu w „niby małżeństwie" z szlachetną, dobrą dziewczyną z ludu, i mającemu z nią córeczkę, uśmiecha się wreszcie szczęście. Dramat jego przyjęto na scenę. Dziś premiera. Ponieważ rzecz dzieje się w Paryżu — gdzie krytycy nie udają wobec początkujących autorów okrutnych królów-Herodów, więc poeta jest dobrej myśli. Marzy o sławie i bogactwach. Marzenia mają się ziścić. Dramat odnosi zwycięstwo. Nazwisko poety nazajutrz będzie głośnem na cały świat. Dyrekcya teatru obiecuje mu sto tysięcy franków dochodu.

Lecz oto tegoż wieczoru poeta spotyka się z demoniczną kochanką swego przyjaciela. Po przedstawieniu piją we dwójkę szampana w zacisznym gabinecie restauracyjnym. Poeta znudzony jest poczciwą, lecz ograniczoną Janiną. Kochanka przyjaciela nęci go swą niezwykłością. Ona gotowa pójść z nim w świat. A Janina?.. A dziecko?.. I poeta gotów przeklinać te kule u swych nóg. Zwłaszcza dziecko! Wobec Janiny nie miałby skrupułów. Atoli opuścić dziecko! Ach, lepiej, iżby wcale nie żyło, niż być tak skrępowanym!

Padły fatalne słowa... W tejsamej chwili maleństwo tam na poddaszu umiera. Są myśli, które zabijają. I teraz przed oczyma widzów przesuwają się dziwne, gorączkowe obrazy. Poeta oskarżonym jest o zabójstwo dziecka. Wszyscy się odeń odwracają. Tylko owa kochanka jednowieczorowa zostaje przy nim przykuta wspomnieniem występnej myśli. Ale krótka miłość zmienia się w nienawiść. Oboje są już bliscy samobójstwa...

W ostatnim obrazie niewinność poety zostaje udowodnioną. Niewinność czynu, nie myśli. Dziecięcia nikt już nie wskrzesi. Występną myśl wybaczy może Bóg...

Cały ten dramat, liczący aż dziesięć obrazów, jest nie jasny, dziwaczny. Jednak wywołuje wrażenie potężne. Prawda, że Lili Petri jest bajeczna artystka!

Dział ekonomiczny.

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie ogłosił obecnie swoje „zamknięcie rachunków" z roku 1902. Według zestawienia tego liczył „Związek" dnia 30 czerwca 1902 r. członków 711 (18 więcej, niż w roku poprzednim) z kwotą udziałów 183.110 koron (o blisko 8000 więcej, niż w r. 1901).

Związek posiada oprócz zakładu centralnego w Krakowie filie we Lwowie, Rzeszowie i Wieliczce. Zakład w Krakowie wykazuje obrotu rocznego 3,204.420 koron, a zysk netto 27.376 koron; filia we Lwowie obrotu 897.000 koron, a zysku netto 483 koron; filia w Rzeszowie obrotu 691.000 koron, a zysku 3001 kor.; filia w Wieliczce obrotu 442.000 koron, zysku 1705. Razem wynosi więc czysty zysk Związku 32.566 koron, które podzielono na walnem zgromadzeniu w następujący sposób:

Do funduszu rezerwowego 8145 koron, na 6% dywidendy od udziałów 10.382 kor., na tantyemy dla dyrekcyi 5196 kor., na remuneracyę dla urzędników i sług 6470 kor., na fundusz emerytalny 1775 kor., wreszcie na subwencye dla praktycznych kursów handlowych w Czernichowie 600 kor. Na ostatni ten cel, oraz na szkołę handlową w Krakowie wydał Związek dotychczas 5700 kor. Fundusz rezerwowy Związku wynosi obecnie 48.233 kor., a rezerwa specyalna 21.262 koron. Związek istnieje dopiero od lat dziesięciu. Rozwój jego w tym czasie uważać należy za bardzo pomyślny, tembardziej, że suma udziałów wynosi zaledwie 183.000 koron. Z tą drobną stunkowo kwotą dokazał Związek tego, że dziś ma w samych towarach blisko 300.000 kor., a na nieruchomości we Lwowie 150.000 kor. Dowodzi to wprawdzie wielkiej zapobiegliwości zarządu, który mimo tak szczupłych środków nietylko nie pozwala cofać się instytucyi, ale przeciwnie z roku na rok ją rozwija, płacąc od początku istnienia 6% dywidendy — pokazuje jednak z drugiej strony, jak małego poparcia użycza społeczeństwo istytucyi na pozór tak popularnej.

Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4862 sztuk. W tem było z Galicyi 840 sztuk, z Bukowiny 25. Przebieg targu był spokojny, ceny nie zmienione.

Niesprzedanych pozostało 18 sztuk. Sprzedano wołów z Galicyi i Bukowiny 98 sztuk po 54—63 koron, 545 sztuk po 64—73 kor., 138 sztuk po 74 do 78 koron, 9 po 79—83 kor.; buchaje podtuczone po 56—70 kor., krowy podtuczone po 54 do 64 kor., bydło chude po 40 do 53 koron. — Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 20 stycznia. Pszenica na wiosnę 7·82 do 4.83. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Zyto na wiosnę 6.96 do 6·97. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·40 do 6·41. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie osłabione; pochmurno.

Budapeszt, 20 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·71 do 7·72. Żyto na kwiecień 6·68 do 6·69. Owies na kwiecień 6·16 do 6·17. Kukurydza na maj 5·78 do 5·79. Rzepak na sierpień 11.70 do 11·80.

Chęć kupna mierna, oferty ograniczone, usposobienie spokojne; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 stycznia.

Związek artystów i architektów odbył w Kole literacko-artystycznem doroczne walne zgromadzenie. Dyskusya była długa i wyczerpująca; rezultatem jej: postanowienie urządzenia w roku bieżącym we Lwowie wielkiej wystawy artystycznej. Prezesem Związku obrany został p. Zygmunt Rozwadowski, wiceprezesem architekt p. Halicki, sekretarzem p. Marceli Harasimowicz, skarbnikiem prof. Mostowski. Na zakończenie mianowano pierwszymi członkami honorowymi Związku pp. Leona hr. Pinińskiego, Władysława Łozińskiego, Jana Bołoz-Antoniewicza i Jacka Malczewskiego.

Z Towarzystwa lekarzy lwowskich. Na walnem zebraniu wybrano prezesem prof. Łukasiewicza, wiceprezesem dra G. Ziembickiego, sekretarzem dra J. Świątkiewicza. Delegatami do Towarzystwa galicyjskich lekarzy prof. dra Łukasiewicza, dra J. Świątkiewicza, dra Kucharskiego, dra Tatarczucha, dra Szydłowskiego, dra Wechslera, dra Starzewskiego i dra Mahla. Zastępcami delegatów: dra Switalskiego, Stef. Świątkowskiego, dra Kohlbergera i dra Burzyńskiego.

Konfiskata książek. „Gazeta Nar." donosi: Trzy paki książek, jakie nadeszły przedwczoraj koleją ze Szwajcaryi do akademika Mełenia, jednego z przywódców ruskich socyalistów we Lwowie, skonfiskowała policya wprost z magazynów kolejowych.

Schronisko manipulantek pocztowych. Wczoraj w gmachu dyrekcyi poczt i telegrafów odbyło się zgromadzenie manipulantek pocztowych, telegraficznych i telefonicznych dla utworzenia stowarzyszenia, które ma dążyć do zebrania środków na urządzenie schroniska dla samotnych, wiekiem przygniecionych emerytek ze wspomnianych działów służby. Stowarzyszenie więc zawiązało się, wybrano wydział i ustanowiono wkładkę 12 koron rocznie. Wprawdzie zastęp tych manipulantek jest szczupły, jednak do stowarzyszenia przystąpiły wszystkie, w przekonaniu, że to obowiązek.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę ku uczczeniu zjazdu uczestników powstania styczniowego przedstawienie popularne: „Verbum nobile" opera Moniuszki, „Wesele" akt III z dramatu Wyspiańskiego i „Halka" akt I z opery Stanisława Moniuszki.

We czwartek po raz pierwszy: Dyktator" w 4 aktach z prologiem (osnute na tle wypadków 1863 r.) Jerzego Żuławskiego.

W piątek: „Monna Vanna" (występ Georgetty Leblanck).

(Telefonem 20 stycznia).

Lwów. Wydział krajowy na dzisiejszej sesyi uchwalił udzielić z funduszu dyspozycyjnego jednorazowe zasiłki: Towarzystwu wzajemnej pomocy weteranów z r. 1863/4 we Lwowie w kwocie 500 K i Przytulisku weteranów z r. 1863/4 w Krakowie w kwocie 500 K.

Wydział krajowy wydelegował do przeprowadzenia odbudowy mostu krajowego na Dniestrze w Haliczu swego inżyniera. Roboty będą prowadzone z możliwym pośpiechem. Licząc się z obecną porą roku, można na pewno spodziewać się, że do czterech albo pięciu tygodni most na Dniestrze w Haliczu będzie odbudowany.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 20 stycznia.

Strejk krawców.

Wiedeń. Strejk krawców, pracujących od sztuki prawie jest już ogólny. — Żądają oni 50% od roboty, udzielanej przez właścicieli sklepów na obstalunek, a 30% od roboty ubrań na skład.

Sytuacya.

Wiedeń. Dziś odbyło się posiedzenie Rady ministrów.

Wiedeń. Młodoczesi przygotowują komunikat o obstrukcyi radykałów; będzie to odpowiedź na oskarżenia, wytoczone Młodoczechom przez radykałów.

Wiedeń. Dziś po południu odbędzie się konferencya czesko-niemiecka. Czesi nie przedłożą jeszcze swego referatu, tylko skrytykują elaborat rządowy.

Zawikłanie w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. Zanosi się tu na poważne przesilenie w łonie stronnictwa liberalnego. Pominąwszy bowiem wrogie stanowisko Banffyego wobec Szella, zaostrzyła się sprawa przez stanowisko niektórych posłów wobec ustawy wojskowej. Prezydent Sejmu hr. Apponyi zażądał w projekcie tej ustawy poprawek w duchu narodowo-madziarskim.

Zażądał, aby w szkołach kadeckich język madziarski był obowiązkowy i aby do pułków węgierskich przyjmowano tylko rodowitych Węgrów. Min. Fejervary przedstawił tę sprawę cesarzowi, cesarz jednak żądania te odrzucił. Apponyi obstaje mimo to przy swoich żądaniach i oświadczył Fejervaremu, że nie podejmuje się dalszych rokowań z posłami w sprawie ustawy wojskowej.

Wobec tych faktów sytuacya jest zawikłana, a pogłoska o rozbiciu się stronnictwa liberalnego zaczyna przybierać konkretne kształty.

Hr. Lonyay.

Mentona. Hrabstwo Lonyay wyjechali z Cap Martin, podobno dlatego, że hrabina Stefania nie życzyła sobie spotkania z księżną Ludwiką saską.

Giron.

Genewa. Opowiadają, że ks. Ludwika i Giron już przed niedawnym czasem nosili na rękach pierścionki ślubne.

Bunt w więzieniach.

Odessa. Dnia 15 b. m. wybuchł bunt w więzieniu tutejszem, w którem znajduje się 600 więźniów. Jak gdyby na dany znak, wszyscy więźniowie równocześnie poczęli wyłamywać drzwi w swoich celach i wybijać szyby w oknach, oraz niszczyć meble. Pewna część, wydobywszy się na korytarze, porozbijała drzwi do reszty cel. — Więźniowie zabarykadowali siennikami korytarze. — Straż więzienna dała ognia. Dwóch więźniów jest zabitych, dwóch ciężko rannych. Ponieważ, pomimo tego, sytuacya jest groźną, wezwano pomoc wojskową, która przywróciła spokój.

Nazajutrz wybuchł podobny bunt w więzieniu kobiecem. Również i tu sprowadzono wojsko dla uśmierzenia rewolty. Jedną kobietę zabito. — Z trudnością tylko przywrócono spokój.

Chiny proszą o ulgi.

Pekin. Rząd chiński oświadczył w odpowiedzi na notę mocarstw, że Chiny są zubożałe i ludność nie może płacić podatków. Wobec tych warunków Chiny nie mogą dopełnić umowy o odszkodowaniu dla mocarstw i proszą o pewne ulgi.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego poseł Rotter porusza sprawę ewakuacyi Wawelu. Kraj — mówi — został wyzyskany do ostatecznych granic, mimo to zrobił wszystko, co od niego żądano, tak samo miasto Kraków. Rząd natomiast nic nie robi i zwleka z spełnieniem zobowiązań. Mowca żąda stanowczej odpowiedzi na pytanie, w jakiem stadyum obecnie znajduje się ta sprawa?

Pos. Popowski udziela pewnych wyjaśnień i prosi mowcę, aby zaczekał jeszcze kilka dni. W tym czasie napewno nadejdzie odpowiedź i to zupełnie zadowalająca.

Pos. Rotter zastrzega się, że gdyby w tych dniach nie otrzymano takiej odpowiedzi, on zgłosi odpowiedni wniosek.

Pos. Merunowicz porusza sprawę upaństwowienia kolei północnej, — Z innej strony odzywają się skargi, że rząd nie chciał zakupić maszyn do opalania naftą.

Pos. Potoczek omawia sprawę przeniesienia sądu do Suchy.

Pos. Wojtyga wraca raz jeszcze do sprawy robotników w Jaworznie, pozbawionych pracy wskutek katastrofy. Właściciele kopalni dali rzeczywiście połowie robotników zajęcie w innych kopalniach, lecz idąc na robotę do tych kopalń, robotnicy muszą przechodzić przez most kolei północnej, na co zarząd kolei nie chce pozwolić i robi trudności. Mowca radzi odwołać się do dyrekcyi głównej.

Pos. Stwiertnia odradza wysłania deputacyi do dyrektora kolei północnej, p. Jeitelesa, natomiast zaleca wniesienie interpelacyi w tej sprawie.

Pos. Wodzicki jest przeciwny zarówno wysłaniu deputacyi, jak i interpelacyi, radzi natomiast zaapelować do ministra kolei żelaznych.

Pos. Stwiertnia porusza sprawę założenia szkoły garncarskiej w Tyśmienicy.

Poseł Własowski przypomina, że w r. 1891 wyszła ustawa o zniesieniu myt mostowych. Tymczasem do dzisiaj nie została wszędzie przeprowadzona. Mowca żąda, ażeby Koło zajęło się tą sprawą.

Poseł Roszkowski żąda założenia seminaryum nauczycielskiego w Samborze.

Poseł Niementowski mówi o nędzy Galicyi, oraz o dworcach kolejowych we wschodniej części kraju i żąda, ażeby roboty około tych dworców przyspieszono.

Poseł Dulęba popiera ten wniosek i równocześnie porusza sprawę kolei podkarpackiej, wobec której rząd zawsze jeszcze zajmuje stanowisko niechętne. Żąda rozpoczęcia robót na wiosnę.

Poseł Królikowski zwraca uwagę, że w roku przyszłym ma nastąpić reorganizacya sądów ze znacznem zmniejszeniem liczby sędziów w Galicyi. Koło powinno zawczasu zająć się tą sprawą i usunąć to groźne dla kraju niebezpieczeństwo.

Prezes Jaworski odpowiada, że pomówi w tej sprawie jutro z drem Piętakiem, a następnie z drem Koerberem. (No, to już wszystko będzie dobrze! Prz. Red.).

Poseł Petelenz żąda poparcia dla akcyi o pomnożenie szkół średnich w Galicyi. Zarazem prosi, ażeby członkowie Koła wzajemnie nie paraliżowali swych usiłowań, wysuwając na plan pierwszy coraz nowe żądania lokalne i tylko o te się starając. Akcya w tej sprawie powinna być jednolita i energiczna.

Pos. ks. Pastor odpowiada, że to nie jest możliwe. On przynajmniej nie może odstąpić od żądania, dotyczącego miasta Gorlic.

Następuje wybór komisyi parlamentarnej. — Ponownie wybrano do niej: Abrahamowicza Dawida, Wodzickiego, Czaykowskiego, Pastora i Stwiertnię.

Przewodniczący porusza teraz sprawę nowego przedłożenia wojskowego. Nie postawił tej sprawy na porządku obrad, prosi dziś jedynie mowcę Koła, ażeby w swej mowie w Izbie nie zaczepiał osoby poprzedniego ministra wojny (!), chociaż on rzeczywiście nic dla Galicyi nie zrobił. Lecz tu należy stosować się do zasady: „de mortuis nil, nisi bene!" Także o nowym ministrze zaleca wyrażać się oględnie i życzliwie. (Bo jest żywy! Przyp. red.).

Poseł Popowski omawia 2-letnią służbę wojskową.

Przemawiają w tej sprawie pos. Moysa i Wojciech Dzieduszycki.

Poseł Niementowski omawia kary i okrucieństwa wojskowe.

Poseł Wielowieyski przedstawia trudności, czynione urlopnikom, idącym za zarobkiem, przy wydawaniu paszportów.

Koło uchwala głosować za odesłaniem przedłożenia wojskowego do komisyi; przy pierwszem czytaniu jednak nikt z Koła polskiego nie przemówi.

O godzinie 1 przerwano posiedzenie do godziny 3 po południu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 20 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 693 25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 744·50. Akcye Anglobanku 274 50 Akcye Unionbanku 548 —. Akcye Länderbanku 3·9·—, Akcye Bankvereinu 462 50 Akcye Bodencredit 950 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 693·50 Akcye kolei południowej 59 50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 453·—. Akcye kolei Północnej 5470 Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 394·—. Akcye Rima Muranyi 491·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1632 Akcye fabryki broni 321·— Akcye tureckie tytoniowe 337·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99 20. Renta majowa 101 25. Austryacka renta koronowa 101·35 Węgierska renta koronowa 99 30 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97.55. 4% Listy Banku krajowego 98 75. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 97 35. 4½% Listy Banku hipotecznego 101 25. 5% Listy Banku hipotecznego 100 55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99 60 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 98 75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·— Losy tureckie 121 75 Marki 117·12 Ruble 252 50

Usposobienie spokojne przy dość ustalonych kursach, papiery węgierskie bardziej poszukiwane.

Cukier 21 65 (słaby), spirytus 39·— (idący w górę), nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 20 stycznia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	95 —	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 25	101 25
4% „ „ „	96 50	97 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101 50	102 50
4% „ „ „	98 25	99 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	— —
4% „ „ „ 41-letnie	96 75	— —
4% „ „ „ 56-letnie	97 —	97 80
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% „ miasta Lwowa	95 —	96 —
4½% „ „	100 70	101 70
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	98 25	99 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	75 —	78 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	530 —	541 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	575 —	577 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	101 10	101 60
4²/₁₀% „ „ srebrna	101 —	101 50
4% renta koronowa austryacka	101 30	101 70
4% „ „ węgierska	99 15	99 65
4% renta austryacka w złocie	120 85	121 85
4% „ węgierska w złocie	121 75	121 25

Podziękowanie.

Będąc od dłuższego czasu nawiedzona chorobą, a niemając żadnych dochodów, byłam w przedeniu nędzy i rozpaczy wraz z pięciorgiem małoletnich dzieci. — Dzięki ofiarności **WP. Inspektora Bartoneca, WP. Hutmistrza Cehaka, WP. Szczytnickiego, WP. Stramskich nauczycieli** ze Sierszy, i **wszystkich PP. Oficyalistów** ze Sierszy i Krza, zostałam ocaloną — za co Im składam na tem miejscu staropolskie „Bóg zapłać!“ 378

Teresa Cukertowa z dziećmi.

Asystent farmacyi

rutynowany, dobra siła, poszukuje od 1 lutego posady, tymczasem przyjmie zastępstwo. Adres: *Asystent farm. 100 poste rest. Kraków.* 382

XXVI. Walne Zebranie
Stowarzyszenia Oszczędności i Pożyczek w Radomyślu

koło Tarnowa,

odbędzie się dnia **1 lutego 1903 r.** o godz. 1ej po południu, w budynku własnym, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie ostatniego protokołu.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1902.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1902.
4) Rozdział czystego zysku z r. 1902.
5) Zatwierdzenie wybranej Dyrekcyi i Zastępców tejże na dalsze trzechlecie.
6) Wybór $^1/_3$ części Rady nadzorczej.
7) Wybór Komisyi rewizyjnej.
8) Wnioski członków. 380

Radomyśl koło Tarnowa, dnia 19 stycznia 1903 r.

Prezes: *Dr. Andrzej Lorentski.*
Sekretarz: *Stanisław Kielar.*

Drukarnia

w mieście powiatowem, w zachodniej Galicyi, **jest do sprzedania.**

Adres: *Ul. Błonie L. 8 u p. Ostrowskiego we LWOWIE.* 344 3 5

Źródło taniości!
Ceny fabryczne!

Główny skład zegarków genewskich i przyborów zegarmistrzowskich

pod firmą 197 6 10

A. J. Brenner

został przeniesiony z lokalu: Stradom 3, vis-à-vis do domu XX. Misyon. Stradom 6.

Cenniki ilustrow. wysyłam darmo i opłatnie.

Znana już i rozchodząca się w tysiącach kilogramów

„Kawa Zdrowia“

nie jest żadną domieszką do kawy zwykłej ziarnistej i nietylko dorównywa jej w smaku, ale o wiele ją przewyższa

Koffeiny nie zawiera, a natomiast posiada 56, 61% części pożywnych.

Cena tylko 70 cent. za 1 klgr.

Jedna, jedyna próba dostateczna dla przekonania się!!

Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35, 18 i 5 cent.

Waśniewski i Grabowski w Podgórzu, Mały Rynek 18.

P. T. Odsprzedającym wysoki rabat. 141 10 0

Fersan-Cacao

zawiera główne składniki: żelazo, białko i fosfor; znakomity a niezrównany środek odżywczy i wzmacniający przy blednicy, niedokrewności i wszystkich stanach osłabienia. *Fersan-Cacao* nie psuje zębów, podniecą apetyt i nie powoduje żadnego szkodliwego działania na żołądek i kiszki, czem się odróżnia od wszystkich przetworów zawierających żelazo. Jest też przeto polecany przez lekarzy. — Tylko w oryginalnych kartonach po $^1/_8$ klgr. do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Główny skład na cały Kraków i okolicę w drogueryi **Franc. Zopotha i Sp., Kraków, ul. Sienna Nr. 12.** 109 22 0

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików. **Lakier** mieniący się na obuwie.

Perfumy, Mydła i Pudry z pierwszorzędnych fabryk angiel., francusk. i krajowych. **Perfumy na wagę.**

Reim i Spółka
KRAKÓW, Rynek Nr. 37, Linia A—B, polecają po cenach najumiarkowańszych:

Mydła z fabryki Fr. Pulsa w Warszawie. Mydła „Zabłockiego“ i „Na-Ha-Ka-Te z fabryki **„Tlen“** we Lwowie. **Mydła kwiat.** w karton. po 6 szt. K. 1·10.

Nowość: Pastele olejne Raphaela. **Farby olejne i akwarelowe. Przyrządy** i **Wzorki** do malowania, pozłacania i rysowania.

Lakier na kalosze.

Wody, Pasty i Proszki do zębów. Wody do włosów, Glicerynę i Lanolinę toaletową. Puder brylantowy na włosy. **Wodę kolońską prawdziwą i krajową.** Szminki teatralne.

Szczoteczki do zębów i paznogci. Szczotki do włosów i ubrań. **Grzebienie, Lusterka** i **Gąbki toaletowe** Puszki i Łabędziki do pudru. Rozpylacze do perfum.

Wzorki i Przyrządy do wyrzynania.

LINOLEUM prawdziwe tryesteńskie, Ceraty, Rogóżki, Chodniki i Przedściółki. Kalosze rosyjskie i amerykańskie. **Nowość: „Itsem“** farby do materyi, **„Wolpin“** do czyszczenia rękawiczek.

183 5 0

Tennisy pokojowe „Ping-Pong“ i „Ski“ łyżwy śniegowe. Przyrządy gimnastyczne **„Whitely“** Exercicer. Siłomierze sprężynowe. Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągu i zimna. Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego

wyjdzie nakładem **księgarni H. Altenberga** we Lwowie popularna historya wypadków r. 1861—1864 pod tytułem:

Za Wolność i Lud

skreśliła MARYA WYSŁOUCHOWA.

Książka zawiera **przeszło 80 stronic** druku i **album czterdziestu rycin,** które ilustrują najważniejsze wypadki z powstania styczniowego i podają portrety wybitnych działaczy ówczesnych.

Oryginalna okładka według rysunku Stanisława Dębickiego.

Celem uprzystępnienia tej pięknie i barwnie napisanej książki jak najszerszym warstwom, naznaczono **nadzwyczaj niską cenę 70 hal. za egzemplarz.**

Wydawnictwo to nadaje się tedy ze wszech miar do masowej rozprzedaży, a księgarnia H. Altenberga postanowiła komitetom obchodowym dostarczać przy większym odbiorze po jeszcze niższej cenie: 50 hal. za egzemplarz.

Małą część nakładu odbito na papierze welinowym. Cena egzemplarza kor. 1·50. 336 5 5

Zamówienia adresować należy: Księgarnia H. Altenberga, Lwów, Hotel Europejski.

Nakładem Księgarni
D. E. Friedleina w Krakowie
opuścił prasę
Dramat w trzech aktach p. t.

KNAJPA

przez **Zenona Parviego,** z przedmową *Gabryeli Zapolskiej*, z portretem autora podług rysunku pastelow. *Stanisława Wyspiańskiego.*

Cena za egzemplarz 2 kor., z przesyłką kor. 2·20. 226 5 0

Cenne książki

wydane nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“:

„Noc Tarasowa“ powieść przez *Zenona Pisza.* Cena egzempl. 50 hal., z przesyłką pocztową 60 hal.

Ucieczka z Syberyi Rufina Piotrowskiego. Cena egzemplarza 1 kor. 50 hal., z przesyłką pocztową 1 kor. 75 hal.

Można nabywać w Administracyi „Nowej Reformy.“ 229 4 0

H. NIEMETZ, optyk i mechanik

w Krakowie, ul. Szewska 2, przyjmuje wszelkie naprawy **Maszyn do szycia.** Poleca skład **części maszynowych**

217 Ceny bardzo niskie. 5 0

Centralne Biuro ogłoszeń, dzienników i uniwers. reklamy

Adolfa Chulawskiego

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt 13 (telefon 2432).

przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę na wszystkie czasopisma świata **po zwykłych cenach**; zamówienia na wykonanie afiszów, szyldów, ilustracyj i t. d. przez pierwszorzędn. artystów. Udziela autentycznych adresów. 375 2 0

Propinacya

Kozy, Kobiernice i **Hałcnów** przy Białej, od 1 stycznia 1904 r. na lat 7 do wydzierżawienia.

Oferty należy wnosić najdalej **do 15go lutego 1903 r.** do **Administracyi dóbr w Kozach.** 372 2 3

Nowości
Księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

Chmielowski P. **Stylistyka polska** wraz z nauką Kompozycyi pisarskiej. 4 kor.
Chotkowski Wł. ks. **Mowa** w 50-letnią rocznicę śmierci ś. p. Karola Antoniewicza T. J. 50 hal.
Jeleńska E. **Dwór w Haliniszkach,** powieść w dwu tomach 5 kor. 20 hal.
Jeż T. T. **Pamiętniki starającego się.** Komysznik z ilustracyami J. Kossaka. 5 kor.
Orzeszkowa E. **Anastazya,** powieść. 3 kor. 50 hal.
Sewer. **Michał Kopeć,** W lesie. Z Krakowa do Medyolanu. Nowela. 3 kor. 50 hal.
Tomalski Jakób dr. **Przychód z ziemi** w gospodarstwie rolnem. 2 kor. 40 hal.
Wyspiański St. **Meleager.** Tragedya. 2 kor.
„ „ **Wyzwolenie.** Dramat w 3 aktach. 4 kor. 330 3 3



Ażeby osięgnąć ukojenie kurczy, uśmierzenie bólu i wzmocnienie żołądka, **bierze się w razie potrzeby na kawałeczek cukru** 20 do 40 kropli

Balsamu A. Thierrego

z zielonym znakiem ochronnym zakonnica i zamknięciem kapslowem, na którem są wyciśnięte słowa: **Jedynie prawdziwy.** — Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 korony. — Aptekarz **Thierry (Adolf) LIMITED, apteka pod „Aniołem Stróżem“ w Pregrada pod Rohitsch-Sauerbrunn.** - Unikać naśladowań i uważać na zielony znak ochronny zakonnica, we wszystkich cywilizowanych państwach rejestrowany. 132 2 4



Wahadłowe zegary z muzyką

są ostatnią nowością w wyrobie zegarów. Te francuskie miniaturowe zegary wahadłowe są 69 cm. długie, pudło dokładnie jak rysunek jest z prawdz. drzewa orzechowego, pięknie politurowane, z artystycznie rzeźbionemi ozdobami i gra **każdej godziny** najpięk. marsze i tańce. Cena wraz z skrzynką na opakowanie i opłac. przesyłką **tylko 8 złr.** Tensam zegar bez muzyki, jednak z przyrządem do bicia pół godzin i całych godzin, wraz ze skrzynką na opakow. i opłaconą przesyłką **tylko 6 złr.** Te zegary wahadłowe nietylko idą dobrze co do minuty, za co się ręczy, lecz także wskutek ich istotnie wspaniałego przyozdobienia są bardzo piek., eleganc. przedmiotem umeblowania. Budzik z dzwonkiem i z tarczą w nocy świecącą **złr. 1·70.** Budzik z muzyką, gra zamiast dzwonić, **6 złr.** Niklowy zegarek remont. **3 złr.** Prawdziwie srebrny zegarek remont., podwójnie kryty, **złr. 5·50.** Wysyłka tylko za zaliczką. Niestosowne przyjmuje się napowrót lub zwraca pieniądze, niema więc żadnego ryzyka. **Wielki illustr. cennik zegarów, łańcuszków i pierścieni za darmo i opłatnie. — Firma katolicka (założona w roku 1860).** 148 15 20

Józef Spiering w **Wiedniu.** I., Postgasse 2/F.

Dr. med. Józefa Trauba proszek żołądkowy
GASTRICIN

przez lekarzy zbadany i wypróbowany.

Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli pudełko ma wieko z tym znakiem.

Jestto znaną rzeczą, że z **żołądka i jelit** powstaje przeważna część chorób, mianowicie: brak apetytu, zgaga, odbijanie się, uciskanie w żołądku, kurcze, nerwowe cierpienia żołądka, rozszerzenie żołądka, nieżyt żołądka i jelit, wymioty, zawrót głowy, bezsenność, ból głowy (migrena), choroba cukrowa i nerek, kamienie nerkowe i żółciowe, a **nawet** bicie serca i omdlenie, uczucie trwogi i duszność, neurastenia, **wszystkie nerwowe objawy są prawie wyłącznie następstwem** złego trawienia. — Nowy środek Dra med. Józefa Trauba proszek żołądkowy Gastricin, **zapobiega** wszelkim zboczeniom w trawieniu i przynosi **natychmiast ulgę w niedomaganiu,** a po dłuższem należytem zażywaniu, **leczy zupełnie** z istniejących, chociażby nawet bardzo zastarzałych cierpień żołądka, jakoteż z chorób, następstwem tych cierpień będących, na które dotąd wszelkie inne środki nic nie pomagały. Chociaż to nie jest środek przeczyszczający, ustala jednak stolec i przeszkadza powstawaniu szkodliwych materyj w krwi. — Dla starych ludzi i dla tych, co źle trawią i **niemają apetytu,** dla osób lubiących jeść tłusto, dobrze i wiele, **w kuracyi odżywczej,** dla osób prowadzących siedzący sposób życia, dla tych, co muszą często i wiele podróżować, a więc mają różnorodne pożywienie, zastosowanie tego proszku żołądkowego jest niezbędne, a nawet małe dzieci powinny go zażywać, jeśli mają zboczenie w trawieniu, gdyż obok zadziwiającego skutku nie jest on bynajmniej szkodliwym. — „Gastricin“ powinien się znajdować w każdym domu, szczególnie tam, gdzie lekarza nie ma w pobliżu, na wsi, na plebanii, w klasztorach, dworach i t. d. i t. d. — „Gastricin“ działa natychmiast i jego zażywanie jest przyjemne, gdyż w ustach zaraz się rozpływa

Dostać można w **Krakowie** w aptece **K. Wiszniewskiego** przy ul. Floryańskiej, jakoteż prawie w każdej aptece.

Skład główny: Salvator-Apotheke, Pressburg. Hurtownie w składach środków leczniczych.

Duże pudełko **3** korony, małe pudełko **2** korony, opłata 20 hal. Przesyłka polecona o **45** hal. więcej. — Na żądanie prospekty. 175 7 10

Naftę ces. i salonową

z rafineryi J. W. A. hr. Skrzyńskiego w Libuszy, poleca po **16** ct., w abonamencie na bilety po **15** ct. za litr,

39 **JAN BŁONIARZ** 39
Kraków, ul. Floryańska
obok domu ś. p. mistrza Jana Matejki.

321 5 10

Udziały

zakładu kąpielowego borowinowego w **Jaworzu** na Śląsku austr., koło Bielska, łatwo nabyć można. — Wyjaśnień udziela kancelarya c. k. **notaryusza Antoniego Kasprzaka w Cieszynie,** ul. Niemiecka Nr. 22. 377 2 3

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że dotychczasową moją

RESTAURACYĘ

którą **znacznie powiększyłem** i połączyłem **z handlem towarów kolonialnych, delikatesów i win,** przeniosłem z ul. Sławkowskiej 31 **na ul. Grodzką 35.**

Handel zaopatrzyłem w doborowe towary korzenne, owoce południowe, różne łakocie, wina węgierskie, austryackie i francuskie, oraz koniaki.

Wódki i rosolisy krajowe i zagraniczne.

Restauracya wydawać będzie zawsze smaczne i zdrowe potrawy zimne i ciepłe, oraz różne przekąski.

Ceny przystępne.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łask. względom Szanow. Publiczności, ręcząc za szybką i rzetelną usługę.

O. Federgrün,
291 9 10 **ul. Grodzka 35.**

„ALMA“

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
Kraków, Wiślna l. 12. (róg plantacyj)

— — Przyjmuje wszelką — — **KRAWIECZYZNĘ DAMSKĄ.**
UDZIELA NAUKI KROJU.
Przyjmuje uczenice z prowincyi na czas kursu kroju z utrzymaniem.

338 2 10

Magazyn Nowości Zimler i Spół.

w Krakowie, **linia A—B.**

221 4 7

polecają w ogromnym wyborze artykuły do stroju damskiej toalety balowej i wieczorowej.

Ceny konkurencyjne.

Przy materyach jedwabnych na suknie 50% opustu.

Słynne brzytwy
z ostrzami składanemi

Arbenza o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami

i tejże firmy **nożyki do nagniotków** poleca **W. HALSKI,**
340 handel żelaza, **Kraków.** 3 0

Młodzieniec

23 lat mający, z ukończoną 6 realną, władający trzema językami, poszukuje stałego zajęcia. **L. R. G.** poste restante **Lutowiska** ad Ustrzyki. 373 2 4

Poszukuje się

kilku zdolnych pomocników jubilerskich, oraz **chłopca** z ukończoną drugą klasą realną. 370 2 3

K. Czaplicki,
jubiler w Krakowie.

Poszukuje się do kupna majątku z pięknym pałacem, co najmniej o 20 ubikacyach, z dużym parkiem, nieopodal stacyi na linii kolejowej Jarosław-Kraków-Bogumin, teren równina, las pożądany.

Zgłoszenia przyjmuje **Lwowska Izba załatwień,** plac Dąbrowskiego Nr. 5 (gmach Towarzystwa urzędników prywatnych). 365 2 5

Do handlu korzeni i win pod firmą

J. Michnik w Bochni

przyjętym zostanie do praktyki **uczeń** rel. rzym. kat., z ukończoną II. klasą gimn. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 371 2 3

Podróż zbiorowa do Włoch

(Wenecya, Bolonia, Florencya, Rzym, Neapol)

dni dwadzieścia.

Wyjazd 27go lutego 1903 r.

Szczegół. programy przesyła bezpłatnie

Monachijskie Biuro podróżnicze
J. Wierzbicki i Spółka, München, Bahnhofpl. 7. 314 2 6

PATENTY

wyjednywa Inżynier 194 6 0

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat., **Wieden, VII., Siebensterng. 7,** naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Nowe kursa przygotowawcze

do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby wojskowej

(Intelligenz-Prüfung),

a mianowicie: kursa główne i wstępne rozpoczynają się w c. k. rządowo upraw. **Zakładzie wojskowo-naukowym** emer. rotmistrza *Adolfa Kornbergera* w **Krakowie przy ul. Karmelickiej L. 24,**

dnia 4go lutego 1903 r.

Dla aspirantów, którzy w r. 1904 zgłaszać się mają do poboru, a którzy prawo do jednorocznej służby dopiero nabyć muszą na podstawie „egzaminu inteligencyjnego“, **jestto ostateczny termin** do rozpoczęcia nauki. Nie należy odkładać jej na ostatnią chwilę, czyli na taki termin, po którym uzupełnienie lub poprawka egzaminu nie są już dopuszczalne.

Zakład wojskowo-naukowy w Krakowie posiada najlepsze siły nauczycielskie, przygotowuje aspirantów w możliwie najkrótszym czasie, uzyskał od chwili swego założenia najlepsze rezultaty i może wykazać liczne uznania i podziękowania ogłoszone w dziennikach lub i listowne.

Dla uczniów zamiejscowych, według wszelkich wymogów pedagogii i hygieny urządzony **„Pensyonat“,** znajduje się pod nadzorem rutynowanych prefektów, pod osobistem kierownictwem dyrektora i pod troskliwą opieką lekarza Zakładu. **„Internat“** posiada czytelnię, zaopatrzoną w ilustr. dzienniki w różnych językach (dla starszych uczniów także dzienniki polityczne), fortepian, gry towarzyskie i t. d., oraz własne łazienki. 360 2 3

Prospekty wysyła natychmiast i bezpłatnie *Dyrekcya.*

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.